Nr 16. Kraków, Niedziela 21 Stycznia 1900. Rok XIX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	12 zł. (24 kor.)	6 zł. (12 kor.)	3 zł. (6 kor.)	1 zł. (2 kor.)
W Austro-Węg., z przesyłką pocztową	16 „ (32 „)	8 „ (16 „)	4 „ (8 „)	1·35 zł. 2·70 k.
W Państwie Niemieckiem	20 „ (40 „)	10 „ (20 „)	5 „ (10 „)	1·75 „ 3·50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	24 „ (48 „)	12 „ (24 „)	6 „ (12 „)	2·— „ 4·— „

Pojedynczy numer kosztuje 5 ct., z przesyłką pocztową 6 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 6 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13. Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopossa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 20 stycznia.

Głuche, w wysokim stopniu niepokojące wieści rozeszły się wczoraj po Krakowie. Asystent w zakładzie hygieny uniwersytetu Jagiellońskiego zmarł wśród podejrzanych objawów chorobowych, a kierownik instytutu, prof. Bujwid, rozpoczął badania, czy przyczyną śmierci młodego lekarza nie było zarażenie się bakcylami dżumy, z któremi czynią się w instytucie hygienicznym doświadczenia. Wpierw, zanim zdołano naukowo dociec, czy przypuszczenia i domysły powyższe mają faktyczne uzasadnienie, poczyniono daleko sięgające, zapobiegawcze zarządzenia, aby nie dać się rozszerzyć okropnej epidemii, gdyby jej istnienie stwierdzono.

Do chwili, w której te słowa piszemy (sobota w południe), zdaje się wszystko przemawiać za tem, że **nie zaszedł tutaj wypadek śmierci, z powodu zarażenia się dżumą** i że, po ostatecznem stwierdzeniu tego faktu, umysły powrócą do spokoju i równowagi.

Już w tej chwili jednak trudno wstrzymać się od uwag, które możliwość infekcyi dżumowej nastręcza. Doświadczenia w tym przedmiocie, drogo opłacone w Wiedniu, powinny były wprost zmusić ministerstwo oświaty do wprowadzenia radykalnych reform w technicznych urządzeniach instytutów, w których wogóle czyni się doświadczenia z bakteryami. Doświadczenia te oddały już ludzkości olbrzymie usługi, a w zamian za to ci, co pracy naukowej w zakresie bakteryologii się poświęcają, nie otrzymują od społeczeństwa, względnie od państwa, takich urządzeń w laboratoryach, aby one chroniły ich przed infekcyą, aby brały w obronę nietylko ich własne życie, lecz życie i zdrowie bliższego i dalszego ich otoczenia. Instytuty bakteryologiczne albo powinny być urządzone wedle wszelkich wymagań techniki i wiedzy, albo wcale istnieć nie powinny, — bo w każdym innym razie zamiast być źródłem pomocy dla cierpiącej ludzkości, stają się rozsadnikami chorób, które dławić miały.

Tego naturalnie nie zrobiono, bo w Austryi nigdy nie ma funduszów na cele nauki i wiedzy; nie braknie ich tylko na żądanie ministra wojny. To też i urządzenie krakowskiego instytutu hygieny, bardzo wiele pozostawia do życzenia i nie zabezpiecza pracowników w tej mierze, jak tego mają prawo wymagać.

Tem bardziej więc cenić należy poświęcenie osobiste uczonych, którzy z narażeniem własnego życia, a dla dobra ogółu, podejmują ryzykowne badania bakteryologiczne. Tymczasem w zapatrywaniach na tę kwestyę odezwały się na krakowskim bruku głosy, będące wprost deprawacyą uczuć i sumienia, nie mówiąc już o prostej logice, obowiązującej każdego, kto do oceny wypadku śmierci ś. p. Kostaneckiego przystępuje.

Prof. Bujwidowi, uczonemu, który zyskał sobie niezaprzeczone prawo do zasług pracą swoją naukową wobec swoich i obcych, uczyniono zarzut, że w zakładzie hygieny przeprowadza doświadczenia z zarazkami dżumy.— Zarzut to, ze stanowiska nauki, wprost banalny, tchnący ignorancyą. Bo albo uczonemu badaczowi powierza się zawodową naukę i pracę w pewnym specyalnym dziale, a wtedy jego uznaniu zostawia się ułożenie procederu badań naukowych, — albo z góry się mu powiada: tej a tej kwestyi, tego a tego działu dotykać ci nie wolno. Nawet austryacka administracya szkolna, pomimo bolesnych doświadczeń, poczynionych w szpitalu wiedeńskim, nie poszła przecież w tym drugim kierunku bo wiedziała, że dopuściłaby się przez to barbarzyńskiej ignorancyi wobec ludzi nauki i wiedzy.

Osobistość, a nie naukowa działalność prof. Bujwida, wywołała sądy, wprost zdumiewające. Oto organ konserwatywny, w chwili, gdy wszystko przemawiało za tem, że nie zaszedł wypadek dżumy, którego się obawiano, wyrwał się z następującym, godnym zaiste wstecznictwa koteryjnego pisma, paradoksem:

„Fanatycy nauki — napisał *Czas*, — mogą w tej mierze (co do narażania zdrowia i życia ludzkiego; *przyp. N. Ref.*) **być równie szkodliwi, jak fanatycy czynnej anarchii**, a dla ludzkości jest rzeczą **obojętną**(!) czy ponosi ona straty, dzięki eksperymentom naukowym, czy wskutek politycznego szału; skutek jest zawsze jednakowy“.

Zapisujemy ten paradoks na wieczną pamiątkę aberacyi konserwatywnej, wywołanej politycznym szałem. Trzeba bowiem zerwać z przeszłością i dziejami nauki i wiedzy, z przeszłością cywilizacyi wogóle, aby ludzi, poświęcających się, choćby z fanatyzmem nawet, ukochanemu przez nich zawodowi, **stawiać na równi z mordercami, ze zbrodniarzami**, trapiącymi ludzkość. Przecież nie kto inny, a właśnie ci „fanatycy nauki“, nie liczący się z życiem ni mieniem, pchnęli wiedzę na nowe tory — otwarli nowe przed nami światy. *Czas* wskrzesiłby najwidoczniej komisyę inkwizycyjną, którąby wyłapywała i torturowała „fanatyków nauki“ na równi z „fanatykami czynnej anarchii“.

Źle ukryta nienawiść do osoby profesora Bujwida, którego polityczne poglądy nie dostrajają się do konserwatywno-wstecznego kamertonu, wywołały sąd, urągający z najprostszych pojęć o poszanowaniu, jakie każdy światły człowiek mieć powinien wobec tej wielkiej cywilizacyjnej potęgi, jaką jest dla świata całego: **nauka i wiedza.**

Wypadek zagadkowej śmierci młodego badacza w Krakowie, samo przypuszczenie, że mógł paść ofiarą swojego zawodu, powinno zwrócić uwagę władz rządowych, aby instytuty hygieniczne i bakteryologiczne wyposażone były w takie urządzenia, żeby i pracujące w nich osoby możliwej doznawały ochrony przed infekcyą i miasta nie były narażone na nie dające się obliczyć następstwa rozwleczenia zarazków.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Cieszyn, 17 stycznia.

(Pierwsze wrażenie. — Cieszyn. — Dynastya „Demlów“. — Jak się popiera tutejsze gimnazyum polskie. — Życie towarzyskie w Cieszynie. — Biurokratyzm — a życie ludzkie).

Los, który rzuca ludźmi, jak wicher jesienny listkami, zapędził [illegible] kresy śląskie w chwili, kiedy [illegible] najm[illegible] spodziewałem; to też przybywsz[illegible] Cieszyna, zrazu byłem więcej zajęt[illegible]ym faktem mego pobytu w tem starem gnieździe piastowskiem, aniżeli tem, jak ów Cieszyn wygląda...

Mimo to jednak już w pierwszych chwilach mego pobytu, wywarł Cieszyn na mnie, jak zresztą na każdym przybyszu z Galicyi, pewne właściwe temu miastu wrażenie; dał mi odczuć, choć w polskiej leży krainie, że graniczy z tą ziemią naszą, kraj obcy, obcy lud i obce nieznane nam obyczaje... a w dodatku zadziwił mnie ten Cieszyn czystością ulic i porządkiem, jaki tu panuje, a o jakim w obu stolicach Galicyi nikt nie ma nawet pojęcia. A w parę dni, po tych pierwszych wrażeniach, z których na razie nikt sobie sprawy nie zdaje, odezwa się, niestety w Cieszynie na każdym kroku wrogie nam piętno niemczyzny: widok policyi miejskiej, przystrojonej w pruskie „pikelhauby“, sztywnej i, **nieugiętej... na pozór**, napisy na sklepach, domach, i ulicach w języku niemieckim, który na ulicach obija się wciąż o uszy, bo nawet inteligencya przeważnie posługuje się nim na miejscach publicznych, a w ślad za nią idą i warstwy robotnicze: wszystko to razem wzięte czyni, iż każdy przybysz z Galicyi na razie nie wie, czy przyjechał do jakiegoś rdzennie niemieckiego miasteczka, czy też rzeczywiście znajduje się nad brzegami wartkiej Olszy, w krainie polskiej.

Skoro zaś sięgnie się okiem w głąb życia politycznego w Cieszynie, to zarówno ze strony Polaków, jak i ze strony malkontentów niemieckich słychać krzyk oburzenia na rządy „dynastyi Demlów“. Przed kilkudziesięciu laty przybyła do Cieszyna rodzina Demlów, która niebawem zdołała nietylko zaaklimatyzować się tutaj, i — jak to mówią — porosnąć w suto pierze, lecz także zdobyła sobie potężny wpływ na sprawy krajowe, hegemonię wśród osiadłych tu Niemców i zagarnęła rządy miasta w swe ręce, które z głęboką czcią wyciąga ku Wolfom i Schoenererom, witając ich, jako pierwszych bojowników idei *Alldeutschland* w Austryi.

„Dynastya Demlów“ dostarczyła Cieszynowi już dwóch burmistrzów i zrazu była przez wszystkich Niemców mile widzianą, lecz z chwilą gdy obecny burmistrz i poseł do Rady państwa Leonard Demel, obok „chwalebnego propagowania“ niemczyzny à la Bismarck, zaczął zbyt zapobiegliwie pracować nad polepszeniem własnej doli i bytu całej falangi swych adoratorów, wyłoniła się wśród Niemców grupa malkontentów, której wyrazem jest *Schlesische Ztg*, wydawana przez Feitzingera, tego samego Feitzingera, który, zrobiwszy majątek na wydawnictwie polskich książeczek dla ludu, sam oddaje się szerzeniu niemczyzny, a z Polakami, obchodzi się z grzecznością iście pruską. Ale p. burmistrz Demel śmieje się z owej garstki malkontentów, a mając przewagę po swej stronie, gniecie ją ciężarem swej władzy, a gniecie ją z taką siłą, że nawet p. Feitzinger złożył broń przed nim i przed kilku dniami zapowiedział, że z końcem kwietnia przestanie wydawać ową *Schlesische Ztg*. Dodać należy, że wydawnictwo to nie upadnie, bo dalszego nakładu podjął się już p. Reichman, obecny redaktor tego pisma. Niektórzy Niemcy-malkontenci utrzymują, że p. Feitzinger zrobił na tem złożeniu broni nie zły interes, a burmistrz Demel uśmiecha się znacząco i czeka tylko sposobnej chwili, aby udawadniać, że „gimnazyum polskie w Cieszynie jest zupełnie zbędne, jak w ogóle narodowe prawa polskie na Śląsku, o które upominają się tylko **agitatorzy galicyjscy**“.

Skoro już mówię o gimnazyum polskiem w Cieszynie, trudno nie wspomnieć, jak wielkie oburzenie wywołał tu artykuł *Ruchu katolickiego* z 12 stycznia bieżącego roku, w którym dziennik ten, broniący powagi kleru, poddał w podejrzenie osobę ks. Londzina, twierdząc, że „słyszy się o niewłaściwej administracyi funduszów „Macierzy“, gdzie kasyerem i sekretarzem ma być jedna i ta sama osoba, wydająca należytości bez żadnej kontroli“.... — Trudno przypuścić, że *Ruch katolicki* nie wiedział, kto jest tą osobą, bo o tem wie cała Polska, a taki nie wytłómaczony niczem paszkwil, na który odpowiadać nawet nie warto, zamiast ks. Londzinowi zaszkodzić, pozwolił nam poznać, jak redaktorzy tego dziennika oceniają pracę ludzką....

Życie towarzyskie Polaków w Cieszynie, naturalnie publiczne, dzieli się, a raczej łączy się w dwóch instytucyach: „w Sokole“ i w „Czytelni ludowej“. „Sokół“, który w ostatnich latach spał „snem sprawiedliwego“ przy końcu zeszłego roku zbudził się. Młodzież wzięła w nim górę i ten „Sokół“, do którego przystęp miała tylko inteligencya, przez zmianę statutu przygarnął do siebie warstwy robotnicze i rzemieślnicze. W krótkim też czasie pokazało się, że pomysł ten był dobry: „Sokół“ cieszyński ma dziś wcale potężny zastęp członków ćwiczących, którym naczelnik jego prof. Herbert śmiało chlubić się może. „Sokół“ stworzył już nawet oddział szermierzy, a w dodatku dopomógł „Czytelni ludowej“ do szybkiego rozwoju, bo nowi druhowie nie omieszkali zapisać się i do „Czytelni“, ponieważ obie te instytucye, ożywione jednym duchem, mieszczą się także tuż obok siebie pod jednym dachem.

Dwa razy w miesiącu odbywają się teraz w „Sokole“ tutejszym, ożywione wieczornice, a w „Czytelni“ zabawy taneczne i przedstawienia amatorskie, co bardzo przyczynia się do wzajemnego zbliżenia się Polaków i wytworzenia prawie familijnego życia.

Osławiony nasz biurokratyzm stał się przyczyną śmierci dwóch ludzi, dwie rodziny robotnicze pozbawił ojców i rzucił je na pastwę nędzy. W Zabłociu, leżącem niedaleko od Bogumina, dwóch robotników, Skiba i Szkuta, pracowało przy zakładaniu cembrowin studni w głębokości 16 metrów. Dnia 29 grudnia zeszłego roku ziemia obsunięta zasypała obudwu pracujących, przykrywając ich grubą na 10 metrów warstwą. Natychmiast dano znać o tym wypadku wójtowi, który zamiast zarządzić energiczną akcyę ratunkową, kazał studnię przykryć deskami, a sam zawiadomił władze w Boguminie o zaszłym fakcie. Przez cztery dni zjeżdżały komisye i komisyjki z Bogumina, Fryształu i Opawy, a dopiero 2 stycznia b. r. rozpoczęto roboty, celem wydobycia zasypanych. Praca postępowała powoli, bo brakło sił fachowych i narzędzi; chwilami słychać było pod ziemią przygłuszony jęk nieszczęśliwych..... a roboty mimo to postępowały wciąż z jednaką powolnością.— W końcu jęki ucichły; 9 stycznia dobyto zwłoki Skiby, a w dwa dni potem dokopano się Szkuty... Obaj zginęli śmiercią głodową, a Skiba, gdy go wydobyto na powierzchnię ziemi, był jeszcze ciepły...

Opis tego wypadku nie potrzebuje komentarzy. Ustawie stało się zadość, bo wszystkie komisye były na miejscu nieszczęścia i — spełniły swój obowiązek... Dwie rodziny pozostały bez dachu, bez zaopatrzenia, niepewne, czy jutro nie zaglądnie im w oczy to samo widmo, które zamknęło powieki ich ojcom: blade widmo śmierci głodowej!..

K. Nałęcz.

Listy słowiańskie.

Z Czech, 18 stycznia.

(Zimowe biedy. — Statystyka ubogich i biuro pośrednictwa w pracy. — Zakład dla sierót ś. p. A. Oliwy. — Petycya nauczycieli ludowych. — Z dziejów „Macierzy szkolnej“. — Język rosyjski w gimnazyach. — Humor w życiu p. Ign. Hermana. — „Hanka fecit!“).

Nie wesoło zaczął się rok nowy: polityków i inteligencyę przygniotły słowa monarchy, a *„profanum vulgus“*, zwykłych śmiertelników gniecie niedola zimowa. Wszystko drożeje a zwłaszcza to, czego zarówno „dobrze“ jak i „źle“ urodzony potrzebuje do życia, podrożał zwłaszcza węgiel kamienny, bez którego samo chuchanie w palce nie wystarczy. Zima daje się tego roku we znaki i „złotej Pradze“, która sobie nie może dać rady ze stosami śniegu, ten zaś przysparza kłopotów zarówno naczelnemu inżynierowi od tramwayu elektrycznego, jak i ustępującemu burmistrzowi drowi Podlipnemu. Coraz też częstsze na ulicach Pragi obrazy nędzy, samobójstwa, coraz częstsze kradzieże i sprawy sądowe...

A jednak miasto Praga robi wiele dla biedaków. Z ogłoszonej niedawno statystyki dowiadujemy się, że między 10.000 ubogich (z tych 6.849 Prażan) rozdzielono 34.580 koron (60.661 koron Prażanom); że w bezpłatnem biurze pośrednictwa w pracy z kilkunastu tysięcy petentów otrzymało zarobek 12.007. Instytucye dobroczynne, których tu wiele, nie pozostają również w tyle, a przecież bieda nie zmniejsza się i liczba nędzarzy rośnie. I jednostki zamożne, zwłaszcza takie, które własną pracą dorobiły się mienia, pamiętają o obowiązkach bliźniego. Niedawno zmarły obywatel i kupiec ś. p. Alojzy Oliwa oprócz bardzo hojnego uposażenia „Ochronki sierót“ w Rzicanach przez siebie założonej, zapisał kilkaset tysięcy na różne instytucye dobroczynne, sobie tylko skromny wymawiając pogrzeb, bez wieńców, za które pieniądze polecił lepiej oddać na cele humanitarne. Takie jest mieszczaństwo praskie...

Wobec ogólnego podrożenia nie dziw, że i

Władysław Zdor.

W bagnie.

SZKIC POWIEŚCIOWY.

I.

U ministra był wielki bal. Ogromny, szary dom na wybrzeżu jednego z kanałów stolicy, rzucał jaskrawe światło przez wszystkie okna dwu piątr. Co chwilę podjeżdżały karety na gumowych kołach, przywożące mężczyzn, którym z pod futer wyglądała biel koszul, i panie, szeleszczące jedwabiem, otulone w puszyste rotundy, z białemi narzutkami na wysokich fryzurach; woźnice w liberyi, w dworskich płaszczach i narodowych futrach, grzmiącym głosem rzucali przechodniom ostrzeżenia; kilku stójkowych, żandarm na wysokim koniu i rewirowy, w jasnym szynelu i białych rękawiczkach, pilnowali porządku.

Dwóch portyerów, poważnych i wyprostowanych, otwierało i przytrzymywało wielkie, czarne, rzeźbione drzwi; mnóstwo lokajów giętkich, cichych, zręcznych, uwijało się w szatni, gdzie mężczyźni witali się z sobą i tworzyli przygodne grupy, a kobiety przed olbrzymiemi lustrami poprawiały sobie włosy.

Z szatni po białych, czerwonem suknem usłanych i przybranych w tujne, zielone krzewy schodach, szło się do salonów u których wejścia stał sam gospodarz, uśmiechnięty, kłaniając się z szacunkiem, pochylając głowę, albo tylko rozdając dobroduszne, łaskawe i obojętne uściski dłoni.

Pełniąc tę funkcyę z machinalną niemal wprawą, od czasu do czasu zaglądał gościom, szczególnie mężczyznom, badawczem, szybkiem i trochę niespokojnem spojrzeniem w twarz; spotkawszy się wszakże ze wzrokiem przybysza, odwracał prędko głowę, spłoszony i nawet trochę zmięszany, a dla pokrycia tego zmięszania znowu uśmiechał się i żartował z gronem poufalszych znajomych, które się koło niego już utworzyło. Żartował, uśmiechał się, znowu się kłaniał, zginał i pochylał, bo goście wciąż napływali: strojni, lśniący, z rozjaśnionemi obliczami, uprzejmi.

Wtem po sali, w szatni, między gośćmi, wstępującemi na schody, przebiegł jakiś dreszcz i szept trwogi. Na ulicy odezwały się krzyki, zabrzęczały dzwonki, wzmógł się turkot, głośna wrzawa podniosła się wysoką falą i, nie zatrzymana szeregiem salonów, wtargnęła do sali balowej. Jakieś blaski, zapalające się na chwilę i znowu gasnące, przebiegły za oknami. Chwila ciszy, potem znowu krzyk jeszcze głośniejszy, huk ciężkich, pędzących wozów, brzęk dzwonków...

Trwoga balowego towarzystwa trwała jednę chwilę.

— Pożar!..

— *C'est un incendie...*

— Robotnicy podpalili fabrykę...

— *Cette audace* i ta zwierzęca dzikość!..

— *Ça ne nous gâtera pas notre fête...*

— Jaka szkoda, że to gdzieś daleko!... Mielibyśmy widok *splendide...*

I uspokojeni goście napływali dalej różnobarwną, świecącą falą po pysznych, białych, czerwonem suknem wysłanych i w ramy tropikalnej zieleni objętych schodach, do olbrzymich zbytkownych salonów.

Brzmiały rozmowy i śmiechy, szeleściały jedwabie, falowały wachlarze, na białych szyjach kobiecych i we włosach mieniły się brylanty.

Tworzyły się grupy i, według odwiecznych praw salonu, towarzystwa i wszelkiego zbiorowiska ludzkiego układały się najrozmaitsze krystalizacye.

Wysokie urzędy, znakomite tytuły, znakomitości finansowe i dostojeństwa, jeszcze nie rzeczywiste, ale z wielkiem prawdopodobieństwem przewidywane, zbierały się około siebie grupy ciekawych, zręcznych i sprytnych, nie obdarzonych dotąd odznaczeniem, ale dla których nawet chwilowe tylko podczas tego wieczoru należenie do pewnego grona, mogło wyrokować o ich karyerze.

Starsze panie na fotelach i kanapach powtarzały sobie *des nouvelles mondaines*; koło panien uwijali się młodzi ludzie, dążący do zrobienia karyery za pomocą małżeństwa; gospodyni, ogromnie wydekoltowana, z perłami na szyi, na środku głównego salonu przyjmowała hołdy. Minister ciągle jeszcze stał u wejścia i witał gości.

Najwięcej ludzi stłoczyło się koło świeckiej głowy wojującego kościoła, osobistości niezmiernie wpływowej z powodu tego urzędu i zażyłości z cesarzową. Wysoki dygnitarz rozmawiał ze starym generałem, nie zajmującym już żadnego urzędu, ale sławnego z przeszłości wojennej. Dostojny wódz kościoła miał czarny frak i jednę tylko na piersiach gwiazdę: lubił pozować na skromnego, potężnym będąc, wypierać się swego znaczenia. Zdjął z prawej dłoni rękawiczkę i, uderzając się nią po gorsie, opowiadał generałowi o wczorajszym wincie *en petit comité* z cesarzową. Opowiadał rozwlekle, szczegółowo, jakby znudzony i zmęczony własną wielkością i korną uwagą licznych słuchaczy. — Równocześnie lubował się własną opowieścią mówił głosem bezdźwięcznym, monotonnym, bez żadnej intonacyi. Od czasu do czasu stroił twarz uśmiechem zimnym, w którym pokazywały się między blademi wargami żółte, w wielu miejscach złotem plombowane zęby; lecz i wówczas nawet nie ożywiało się to suche, sztywne, długie oblicze.

Otyły generał słuchał uważnie, poruszając od czasu do czasu trochę krzywemi ustami, rozstawiwszy szeroko grube, obrzękłe nogi, i założywszy w tył ręce.

— Więc Wasza Ekscelencya widzi, że nie mogłem zagrać inaczej. Cesarzowa zapowiedziała mi piki i „bez atu“, miałem więc najzupełniejsze prawo przypuszczać, że ma oprócz pikowego, jeszcze asa karowego, i w pikach, oprócz asa, przynajmniej króla. Tymczasem... — tu wykrzywił usta swoim zimnym uśmiechem i całe towarzystwo uśmiechnęło się równocześnie.

Trudno było odgadnąć, czy dostojnik się nudzi, czy też znajduje przyjemność w opowiadaniu, dlaczego opowieść ciągnie się tak długo i w drobiazgowe się wdaje szczegóły.

Satelici słuchali z udanem zajęciem, śmiejąc się i dziwiąc się tam, gdzie tego wymagała treść opowiadania; nikt nie odważył się odejść, nie dosłuchawszy do końca.

Tak w jednym salonie rozmawiało dwu znakomitych mężów, z których jeden przelał krew tysięcy ludzi na wojnie z małym narodem, walczącym o niepodległość, a drugi może tyleż ludzi zamęczył w prześladowaniach religijnych. Nie jeden ze słuchaczy dziwił się w duchu, że straszny ten człowiek tak pospolicie wygląda i tak zwyczajną prowadzi rozmowę.

W innem miejscu wielkie audytoryum zebrał koło siebie bankier i człowiek bardzo młody, elegancki, niezmiernie uprzejmy i dobrze wychowany. Młody krezus o semickim nosie, nastawionych do góry i rozczapierzonych jasnych wąsach, małych, błyszczących oczach, z wielkiem ożywieniem, co chwilę wilżąc swoje wąskie usta, opowiadał po francusku szczegóły skandalu teatralnego. Słuchaczem jego był dyrektor departamentu, człowiek o głośnem nazwisku i jeszcze głośniejszych długach, który, ku wielkiemu zdziwieniu własnemu, nie podnosił się zupełnie w karyerze.

Słuchająca galerya zebrała się oczywiście z nabożeństwa dla bankiera.

— Wyobraź pan sobie *cette morveuse a osé signifier la porte au grand duc!... cette audace!..* Co prawda wielki książe — cała ta rozmowa była prowadzona przyciszonym głosem — zaszedł trochę za daleko w swoich wymaganiach ...

Krezus zaśmiał się wesoło, chociaż dyskretnie, trzęsąc się w tym śmiechu, znacząco spoglądał po otaczających.

Wszyscy wiedzieli doskonale, co miał na myśli, i zaśmieli się równie wesoło i dyskretnie.

— Nawet wielki książę nie może bezkarnie łamać praw natury — odezwał się kto z audytoryum.

Uwaga ta była niestosowna, wszyscy zamilkli i zmieniono szybko temat rozmowy. W małym gabinecie *„smoking-room“* zebrało się kilka „głów“ i podwładnych ministra. Roztrząsano tam z wielkiem ożywieniem ważną i nową kwestyę podatkową, która była na małą skalę zamachem stanu.

Cesarz na jednem z posłuchań zaproponował ministrowi, wprowadzenie podatku od soli, i jakkolwiek dotychczas nie wtrącał się zupełnie w sprawy skarbu państwowego, teraz gorąco obstawał przy swojem dlatego, że podatek ten zniesiono podczas ostatniego liberalnego panowania, a cesarz kochał konserwatywną i nawet barbarzyńską przeszłość. Był to złośliwy figiel cesarzowej, nie lubiącej obecnego ministra finansów, którą do figla tego namówił znowu dostojnik kościelny, jawnie wrogi ministrowi. Wszyscy też byli pewni, że minister będzie zmuszony sprzeciwiać się wprowadzeniu tego podatku zarówno z powodu opinii publicznej i gazet, jak z powodu swojej przeszłości liberalnej, bo na liberalizmie zrobił karyerę. Wyniesiono go na godność ministra, właśnie dla zmienienia kursu i wbrew byłemu ministrowi, należącemu do partyi konserwatywnej. Frontu nie mógł tedy w żaden sposób zmienić, bo straciłby zwolenników, należących do obozu liberalnego, a przyjaciół w stronnictwie konserwatywnem nie zdobyłby tak szybko. Z resztą na wypadek powrotu do polityki konserwatywnej, był już oddawna przygotowany kandydat „zwolennik świętej przeszłości“. Minister znajdował się w położeniu bardzo trudnem i wywijał się, jak mógł; cesarz, nie znający się zupełnie na finansach; upierał się przy swojem, ale że minister stał mocno i że cesarz przez innego doradcę nakręcony, w innym kierunku mógł także lada chwilę zmienić zdanie, panowie ci pozwalali sobie krytykować — mówiąc wprawdzie zniżonym głosem — „projekt najwyższy“.

(C. d. n.)

nauczyciele ludowi wnieśli do sejmu petycyę o uregulowanie ich poborów. Za zasadniczy błąd w unormowaniu ich płacy uważają system statystyczny, podług którego nauczyciel w ludniejszej miejscowości pobiera wyższą pensyę, niż w mniejszej. Szczegółowem zestawieniem potrzeb życia, i warunków pracy starają się udowodnić potrzebę reformy i żądają płac, odpowiadających czterem najniższym klasom urzędników państwowych (ranga XI—VIII). Tym sposobem — mniemają słusznie — uczyniłoby się zadość powszechnej potrzebie, a zarazem zapobiegło szkodliwym dla szkoły wędrówkom nauczycieli z miejsca na miejsce, w poszukiwaniu wyższej płacy.

„Macierz szkolna“ zorganizowana, jak wiadomo, wzorowo i działająca energicznie i wytrwale, ogłosiła swój preliminarz na r. 1900. W rozchodzie notuje sumę 317.117 złr. w czem nakład na własne szkoły wynosi 192.200 złr. a na subwencyonowane 67.750 złr. Kiedy się z tem porówna preliminowany dochód 30.196 złr. możnaby zwątpić o przyszłości, ale zarząd „Macierzy“ nie wątpi. Potrzebne wydatki pokryją niewątpliwie wkładki i składki tak jak lat poprzednich, bo zapał Czechów nie jest słomianym ogniem. Przykład wytrwałej a systematycznej, choćby drobnej ofiarności, dało Koło pań praskich, które w dzień nowego roku z życzeniami dla zarządu „Macierzy“ złożyło w jej kasie 18 000 koron! Tak się dzieje w Czechach, a jak u nas wobec Towarzystwa „Szkoły ludowej“...

Przy objawach naśladowania godnych nie brak naturalnie i innych, którym nie wiadomo, czy się dziwić, czy je milczeniem pominąć. W krótkiej, bo dwudniowej tylko sesyi sejmowej znalazł przecież poseł dr. Szamanek dosyć czasu i poparcia, aby wnieść rezolucyę, żądającą obowiązkowego nauczania języka rosyjskiego we wszystkich szkołach średnich, „ponieważ znajomość tego języka otwiera wstęp do wielkiej literatury i do światowej literatury nadobnej“. Zamiast uwag nad tym wnioskiem, posłuchajmy co o nim myślą sami Czesi. „Panowie posłowie — pisze *Samostatnost* — w swej „radykalnej“ polityce antiniemieckiej pomijają jedną ważniejszą kwestyę, niżli nauczanie języka rosyjskiego, t. j. kwestyę nauczania języka czeskiego w naszych szkołach średnich. Cały duch naszego średniego szkolnictwa nie jest czeski, a w tym duchu nie uczy się nawet języka ojczystego. Fakt ten przecież o wiele więcej szkodzi czeskiemu sposobowi myślenia i obywatelskiemu poczuciu, niż brak nauki języka rosyjskiego. Gdyby młodoczeskim posłom szło doprawdy więcej o rzecz i o prawdziwe usunięcie złego w jego podstawie, a mniej o zwykłą demonstracyę polityczną, staraliby się najpierw o dobre uczenie w czeskich szkołach średnich języka czeskiego, literatury i dziejów czeskich, t. j. uczenie nietylko w czeskim języku ale i w czeskim duchu“.

Między nowinami dziennikarskiemi z początkiem roku zanotowano i zmianę w wydawnictwie pisma humorystycznego „*Szwanda dudak*“ z dwutygodnika na tygodnik. Nie byłoby w tym samym fakcie nic dziwnego ani humorystycznego, gdyby w humorze nie tkwiła tragedya jego redaktora p. Ign. Hermana, powieściopisarza ulubionego i cenionego jako malarza stosunków praskich. Otóż pisarz ten po 18 latach pracy w redakcyi „*Narodnich Listów*“ stał się nieużytecznym „starym meblem“, który pewnego pięknego poranku nie identyfikował się z poglądami wydawcy dziennika. Podziękowano mu tedy po prostu za „już“ nie prosząc o „jeszcze“, ale przyrzekając poparcie w dziale inseratowym!.. I tak „*Szwanda dudak*“ stał się tygodnikiem ilustrowanym, który ma dać sposób do życia pisarzowi i jego rodzinie, na podstawie coraz silniej tryskającego źródła humoru. Że tak jest, przekonywa każdy numer *Narodnich Listów* łokciowem ogłoszeniem...

A teraz druga wesoła historyjka na zakończenie smutnego początku. Przed laty kilkunastu wznowiony spór o autentyczność starych zabytków czeszczyzny: Rękopisu Zielonogórskiego i Królodworskiego, doprowadził wprawdzie zdrowo myślących do przekonania, że to niewątpliwie falsyfikaty Hanki i to w najlepszej intencyi dokonane. Nie było jednak bijącego w oczy dowodu, bo na wszystkie naukowe badania mieli zwolennicy autentyczności kontrargumenty. Aż oto w ostatnim z r. z. zeszycie *Listów filologicznych* prof. Wład. Dolański ogłosił, że Hanka sam zapisał swoje fałszerstwo na rękopisie. — W 62 wierszu „Sądu Libuszy“ znajdują się tylko dwa wyrazy; reszta miejsca wypełniona jakimiś dziesięciu znakami dziwacznie pokręconemi. Wspomniany profesor dostrzegł bystro, że są to litery dużego alfabetu, z których jedne są proste, drugie odwrotnie obok siebie postawione i skoro je wszystkie „postawił“, złożyły się z nich trzy wyrazy, z których pierwszy skrócony: V HANKA FECIT, „Wacław Hanka zrobił, czyli napisał! Co teraz na to powiedzą obrońcy rękopisów, którzy nie mogli uznać Hanki za „takiego“ poetę? Zobaczymy. *(Prz)*

Odparcie napaści.

Z Cieszyna otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Zarząd „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie odbył dnia 17 stycznia posiedzenie w sprawie zarzutów, podniesionych przeciw gimnazyum polskiemu i Zarządowi „Macierzy“ przez *Ruch katolicki* w Nr. 8 z d. 12 stycznia 1900. Zarząd „Macierzy szkolnej“ uważa sobie za obowiązek na bezpodstawne i niesprawiedliwe zarzuty odpowiedzieć co następuje:

Wzywamy *Ruch katolicki*, aby publicznie oświadczył, jakie krążą pogłoski ubliżające „Macierzy“ i gimnazyum polskiemu, kiedy i jakie nadużycia rozmyślnie „Macierz“ tolerowała i kiedy i jakie nadużycia ukrywała; kiedy i komu wydała „Macierz“ pieniądze bez żadnej kontroli i aby wykazał szczegółowo fakta, niewłaściwej administracyi funduszów „Macierzy“. Zarządowi bowiem uczyniono zarzuty nieokreślone, podniesione bez dowodów i bez przytoczenia faktów, które mogą zachwiać zaufaniem do instytucyi, z takim trudem i mozołem utworzonej. Cała działalność „Macierzy szkolnej“ od chwili założenia w r. 1885 aż do dnia dzisiejszego jest dla całego społeczeństwa polskiego jawną. Fundusze „Macierzy“ znajdują się w największym porządku; złożone są po części w papierach winkulowanych i na hipotece, po części w kasach śląskich narodowych i w akcyach Banku Ziemskiego w Poznaniu, które otrzymaliśmy w darze. Sekretarzem i skarbnikiem jest ks. Józef Londzin, jednakowoż nieprawdą jest, jakoby kiedykolwiek wydawał jakiekolwiek pieniądze bez kontroli. Wszelkie wydatki wypłacane bywają na podstawie uchwały Zarządu. Rachunki za rok 1898/99 zostały przez komisyę rewizyjną w dniach sześciu od 10 do 16 grudnia 1899 przez rewizorów p. Antoniego Dyboskiego, c. k. notaryusza w Cieszynie, p. Hilarego Filasiewicza, dyrektora Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie i p. Wawrzyńca Grylewicza, właściciela realności w Cieszynie, ściśle i szczegółowo, jak co roku, zbadane i fundusze skontrolowane. Komisya ta, której oprócz ksiąg rachunkowych przedłożono także wszystkie fundusze w papierach wartościowych i książeczkach, oraz wszelkie załączniki i pokwitowania, znalazła wszystko w porządku i walne zgromadzenie na wniosek komisyi rewizyjnej udzieliło Zarządowi absolutoryum przez aklamacyę. Że ks. Londzin sprawuje obowiązki sekretarza i skarbnika w jednej osobie, dzieje się to na podstawie dotychczasowej praktyki, ponieważ się okazało, że podział tych czynności utrudnia manipulacyę, a połączenie okazało się pod każdym względem korzystnem i tak się już działo od czasu założenia towarzystwa i za czasów kierownictwa śp. Pawła Stalmacha. Ks. Londzin zwrócił już kilka razy uwagę na tę okoliczność przy wyborze funkcyonaryuszów i tylko na usilne prośby całego Zarządu „Macierzy“ pracy tej uciążliwej się podejmował.

Napaść na dyrektora i grono nauczycielskie uważa Zarząd „Macierzy“ za niesumienną i przyłączą się w zupełności do obrony przez nich w dziennikach polskich już ogłoszonej.

Tak się przedstawia stan rzeczy. Mimo to Zarząd uchwalił raz jeszcze wezwać komisyę skontrującą i uprosić delegata redakcyi *Ruchu katolickiego*, oraz p. dra Józefa Milewskiego, profesora uniwersytetu i posła do rady państwa w Krakowie, p. Tomasza Sołtysika, dyrektora gimnazyum Sobieskiego w Krakowie, p. Ignacego Drewnowskiego, inspektora warsztatów kolejowych we Lwowie, pana Adolfa Stronera, emeryt. radcę rachunkowego we Lwowie i dra Ernesta Badrowskiego, prezesa Towarzystwa „Szkoły ludowej“ w Krakowie, aby razem z komisyą kontrolującą w ciągu sześciu tygodni zbadali księgi rachunkowe, fundusze i prowadzenie instytucyi gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Obecni na posiedzeniu członkowie Zarządu: *Dr. Jan Michejda*, zastępca prezesa. *Ks. Ignacy Świeży*, prezes. *Ks. Józef Londzin*, sekretarz i skarbnik. *Dr. Michał Danielak. Michał Janik. Ks. Piotr Moroń, Piotr Parylak, Jan Skudrzyk.*

Cieszyn, dnia 19 stycznia 1900.

Z uwag pesymisty.

(Dwie większości w Radzie miejskiej. — Ksiądz Stojałowski operuje. — Oby go stańczycy nie odkradli. — Uciechy kandydatów do stypendów. — Dobrobyt karnawałowy. — Czy dżuma się uda?)

Ochłonęli wreszcie z przestrachu konserwatyści krakowscy; Daszyński nie będzie radcą miejskim... Niegrzeczny ten człowiek byłby gotów wypłoszyć z Rady kandydatów do prezydentury, przychodzących tylko na wielkie polityczne zapasy, i zbudzić ze snu tych, co przychodzą na Radę dla wypoczynku po całodziennych trudach. Uratowana zasada „narodowa“, wedle opinii hr. Andrzeja Potockiego, uratowany byt koteryi, która rozbić teraz może w sali Rady miejskiej namioty, naturalnie, jeżeli dogodniejszego dla nich nie znajdzie gdzieindziej pomieszczenia.

Nie wiem tylko, kogo się trzeba będzie teraz czepiać, gdy ludzie wyłamywać sobie będą nogi po śliskich trotoarach, gdy błoto pokryje ulice, a obcięte przez ogrodnika miejskiego konary kasztanów na plantacyach, wyciągać będą, ogołocone z zieleni, suche ramiona, wołając niebios o ratunek. Dotąd winni byli temu wszystkiemu liberali i żydzi, bo, jak twierdził organ panów krakowskich, oni tworzyli większość w Radzie miejskiej. Teraz, przy głosowaniu nad reformą statutu, pokazało się znowu, że w większości, i to wcale pokaźnej, są konserwatyści. Stąd wniosek, że nasza Rada miejska ma dwie większości: jednę na dzień powszedni, do codziennej roboty, drugą od święta, do nadzwyczajnych poruczeń, jak n. p. do uchwalania ordynacyi wyborczej, mianowania nauczycieli itp. Skąd się jednak wzięła ta druga większość, gdy Rada pozostała w dawnym składzie, to już należy do tajników konserwatywnej roboty. Konserwatyści nasi potrafią przekonywać, przerabiać sumienia, — i w tem cały sekret. Ktoś przez jeden miesiąc wierzył w potrzebę powszechnego głosowania; ale pod dobroczynnym wpływem przekonywujących argumentów, zmienia swoją opinię, i po miesiącu powiada: powszechne głosowanie, to klęska narodowa.

Ta zmienność opinii rajców krakowskich musi najbardziej denerwująco wpływać na robotników, jako żądnych prawa wyborczego. Raz uchwala Rada miejska z największą w świecie powagą, że ono się im należy. I już śniło się p. Daszyńskiemu, że przy wyborach dusi za gardło Strożyńskiego; już pp. Englisch i Marek upatrzyli sobie ofiary krwiożerczej agitacyi i spisywali wszystkie pobożne życzenia, które wygłoszą nie z galeryi, lecz z kurulskich krzeseł radzieckich, — gdy wtem zmienia się większość Rady miejskiej, obala, co poprzednia uchwaliła, i nie masz powszechnego głosowania. Teraz nie wiedzą ci towarzysze wyborczej niedoli, kiedy krakowska Rada uchwala coś na żarty, a kiedy na prawdę; kiedy robotnik ma się cieszyć, kiedy rozpaczać. Zapewnie zapadły pod tym względem jakieś budujące uchwały na wczorajszych pięciu zgromadzeniach socyalistycznych, których zwołanie wprawiło p. Korotkiewicza w tak dobry humor, że dla nadania wczorajszemu wieczorowi pewnej powagi i odświętnej parady, zdwoił posterunki policyjne po ulicach. Naturalnie, kontenci musieli być z tego żołnierze policyjni, bo im się nie przykrzyło; zawsze przyjemniej chadza się w parze, niż po jedynką.

Wogóle w tych niebezpiecznych czasach należałoby ograniczyć prawo wyborcze, a zwiększyć władzę starostów. Gdzie tylko starosta wybiera posła, zawsze wyjdzie z urny jakiś porządny człowiek, który w Wiedniu zachowuje się przyzwoicie, rządowi nie robi trudności i zaskarbia nawet czasem krajowi ten zaszczyt, że zostaje ministrem. I wszystko jest w porządku: poseł się nie naprzykrza, kraj siedzi cicho. Nagle, ni stąd, ni zowąd, zaczynają buntować się tłumy i wołać o prawo wybieralności. — W Krakowie hr. Potocki wraz z drem Leo urwali łeb hydrze; jest to czyn wielki, pójdzie za nim nietylko kraj cały, lecz nagnie się do niego zachodnia Europa. Gdyby tylko Francuzi chcieli się uczyć rozumu od Stańczyków krakowskich!

Taktyka ich dochodzi rzeczywiście do mistrzostwa. Gotówem teraz nawet uwierzyć, że na ich polityczną ewangelię złoży przysięgę ks. Stojałowski, który już rozpoczął w powiecie bocheńskim operacyę wyborczą. Ks. prałat nie przestał być dotąd wielką powagą wobec wyborców chłopskich; obawiam się tedy, że gdy dotąd na wartości nie stracił, gotowi stańczycy odkraść go ludowi. Nie dość było ks. Stojałowskiemu laurów parlamentarnych, sięga jeszcze po zdobycze sejmowe. Ta ruchliwość ks. prałata jest rzeczywiście zdumiewająca. Jak on tym wszystkim wytężającym robotom da rady? — W parlamencie kłóci się tak, że wszyscy przed nim uciekają, gazetki pisze coraz mądrzejsze, obiecuje jechać z ukochanym ludem to do Ziemi Świętej, aby niewiernym pokazać sprawioną przez siebie, za przyczynieniem się prokuratoryi, lampkę u Grobu Zbawiciela, — to do Rzymu na wielkie wzywa lud nabożeństwa. Wszystkim zdaje się, że ten lud taki biedny, że głodem przymiera, — a ks. Stojałowski przecież znajdzie w jego kieszeni zawsze grosik jakiś i na ofiary pobożne, i na kalendarz, i na gazetkę, — ba, nawet na podróż daleką. Stąd wniosek, że chłopi tylko z łakomstwa za zarobkiem uciekają, jedni do Niemiec, drudzy do Ameryki, i że najlepiej służą krajowi nasi panowie, którzy nie podwyższają płacy zarobnikom rolnym, bo przez to oczyszczają go z malkontentów, a pozostawiają w nim samych poczciwych i zadowolonych chłopków.

Najlepiej więc postąpiliby sternicy naszej nawy krajowej, gdyby pozyskali dla siebie ks. Stojałowskiego. Jemu należy się pewien wywczas, i krajowi także. Tylu wreszcie zasiada w Sejmie posłów, co nic nie robią, że gdy przybędzie do nich ks. Stojałowski, Sejm nie zadrży w posadach, a lud zdobędzie jedno, smutne doświadczenie więcej.

Smutne doświadczenia robią także biedni, a pilni uczniowie w zimowej porze roku, gdy Wydział krajowy załatwia stosy podań o stypendya. Niezbadane są pod tym względem wyroki Wydziału krajowego. Pomijając już stypendya familijne, które, jak karyera i szczęście, dostają się zwykle najmniej na to zasługującym, ale stypendya inne, dla „gminu“ przeznaczone, przez cudowne przechodzą alembiki. Sieroty, bez ojca i matki, zdane na łaskę dalekich krewnych, mogą być pewne, że jak nie otworzą się przed niemi bramy żadnej instytucyi dobroczynnej, tak i stypendya nigdy się im nie dostaną, choćby najwspanialsze czynili w naukach postępy. — Dziecko przechodzi odrazu szkołę życia, bo widzi, jakiemi drogami dochodzi się do uznania, odczuwa na swojej skórze system protekcyjny, który umilać mu będzie w przyszłości wędrówkę przez ten padół płaczu, tylko dla wybrańców na raj przeznaczony.

System rozdawania stypendyów przez Wydział krajowy jest przecież tajemnicą, którą, ku pouczeniu niewiernych i wątpiących, odkryćby należało. Zwykły śmiertelnik, nieświadom arkanów Wydziału krajowego, sądziłby, że n. p. grono nauczycieli zakładu naukowego, znające charakter i zdolności swoich uczniów, a w razie potrzeby, ich stosunki materyalne, najlepiej mogłoby osądzić, który z wychowanków zasługuje na udzielenie stypendyum. Wiem jednak, że opinie dyrektorów i gron nauczycielskich, zupełnie nie wpływają na Wydział krajowy, który kieruje się tutaj niezbadaną jakąś metodą, ukrywaną pilnie przed obliczem świata. Złośliwi utrzymują, że zwycięzcą z turnieju stypendyjnego wychodzi uczeń, który najwięcej i najbardziej wpływowych... ma protektorów; a że uczeń prawdziwie biedny, sierota, żyjący z łaski zazwyczaj także biednych krewnych, protektorów potężnych nie znajdzie, więc i stypendyum go mija. Tak więc i tutaj nie zasłużony i nie zasługujący, ale szczęśliwy bierze.

Statystyka stypendyjna byłaby bardzo pouczającą nauką. Stosy podań, wpływających co roku do Wydziału krajowego, świadczą, na wszelki sposób o niesłychanym dobrobycie, trapiącym Galicyę, a tylko złośliwi pesymiści prawią smalone duby o nędzy, z rozpaczą graniczącej. Czyż dziwić się, że wobec tego coraz mniej trafia się dobrodziejów, fundujących stypendya, a wysokie władze nie otwierają nowych szkół, bo wiedzą, że kraj i tak już choruje na przeładowanie inteligencyą.

Aby przekonać się o nadmiarze dobrobytu, dość n. p. zapytać kupców i hotelarzy, jak im wspaniale się powodzi podczas karnawału. Nie ma tygodnia, żeby w Krakowie nie tańczono w jakimś domu przy dźwiękach fortepianu; nie masz sklepu, ani hotelu, gdzieby służba nie wysypiała się w biały dzień: taki panuje ruch i ożywienie. Dzienniki zapowiadają nawet kilka tradycyjnych balów, których sława przerasta taneczną ochotę i przypomina miastu, że istnieje sezon karnawałowy.

Jako redaktor cieszę się naprzód, że o wypełnienie „kroniki“ nie będę potrzebował się troszczyć. Nie będzie dnia, w którymby przynajmniej jeden bal nie był reklamowany, a gdy bale się rozpoczną, aby przynajmniej jednego nie było podziękowania dla najczynniejszych i najbardziej zasłużonych członków komitetu. Naturalnie są to szczegóły niesłychanie zajmujące zwłaszcza dla zamiejscowych prenumeratorów, którym się ani śniło, że Kraków ma ludzi zasłużonych, spełniających raz przyjęte obowiązki.

Jeżeli w dodatku do tego wszystkiego dopisze nam dżuma, na która padają podejrzenia, że w formie bakcylów miała ochotę zawitać do Krakowa, to karnawał tegoroczny ożywi się niesłychanie. Ale my, w Krakowie, tylko do pomysłów stańczykowskich mamy szczęście i nawet porządna dżuma nam się nie uda. Mam więc pesymistyczne przeczucia, że cała „afera dżumowa“ spełznie na niczem, ku zmartwieniu tych, co już z góry ukuli z niej broń polityczną przeciw profesorowi Bujwidowi.

M. K.

KRONIKA.

Kraków, 20 stycznia

Rocznica styczniowa. Przypominamy, że jutro w niedzielę o godz. 7 wieczorem odbędzie się uroczystość patryotyczna w „Sokole“. Czysty dochód przeznaczony na „Przytulisko weteranów z r. 1863“. Słowo wstępne wypowie prezes „Sokoła“ p. Turski.

Pięć zgromadzeń ludowych, zwołanych przez partyę socyalistyczną, odbyło się wczoraj, z tych jedno w Podgórzu, 4 w Krakowie. Na wszystkich przedmiotem obrad była kwestya ordynacyi wyborczej gminnej i sądów przemysłowych. Liczne zgro-

---

Cudze i swoje.

Z utworów literackich, powieść najszybciej, najłatwiej oddziaływa na masy i potrafi wywołać doraźny rezultat. Nie dziw, powieść patrzy w życie, z życia czerpie swój wątek, swoje obrazy, więc jest z niem najsilniej związana. — Stosownie dobranym tematem działa bezwzględnie na czytelników, przejmuje ich swojemi uczuciami, nagina do swoich celów.

Daremnie wyznawcy zasady „sztuka dla sztuki“ potępiają powieść tendencyjną, bo skoro odpowiada ona potrzebie ogółu, porusza tysiące serc, pobudza ich do czynów szlachetnych ma niezaprzeczone prawo bytu, chociażby nawet słusznemi były wszystkie zarzuty estetów. W obronie jej stają zasługi. Nie mówiąc już o nieśmiertelnej „Chacie wuja Toma“ pani Beecher-Stowe, która była jednym z czynników zniesienia niewolnictwa w Stanach Zjednoczonych ileż reform społecznych dokonało się i dokonywa codzień z powodu powieści.

Fantastyczna bajka Waltera Besant'a o milionowej dziedziczce, co wzruszona nędzą robotnic, chcąc poznać ich potrzeby i znaleść praktyczny sposób polepszenia doli, zakłada pod przybranem nazwiskiem magazyn mód w ubogiej dzielnicy Londynu, żyje wśród pracownic, przyjaźni się z niemi i w końcu buduje wspaniały pałac przeznaczony dla rozrywki i nauki tłumów, stała się kamieniem węgielnym „Pałacu ludowego“ wystawionego według pomysłu powieściopisarza, stosując się w najdrobniejszych szczegółach do jego programu.

Besant, zajmuje się głównie nędzą pracujących kobiet, zwłaszcza dolą szwaczek i robotnic fabrycznych, i ten temat poruszył także w swej ostatniej powieści. Jest to historya dziewczęcia z ludu, od lat najmłodszych do chwili zamąż pójścia, bolesna historya przedwczesnych cierpień, pracy, troski głodu, poniewierki. Autor doprowadza bohaterkę do przełomowego momentu, w którym zakłada rodzinę, by dzieci jej rozpoczynały znowu te same koleje i przekazały je następcom. Swoim zwyczajem Besant, rozjaśnia to ponure tło, promieniami serc gorących, rozświetlają je one ale nie zmieniają położenia. Działanie serc gorących jest zawsze przypadkowe a żelazny ucisk nędzy nieustanny.

Prosta opowieść oparta na realnych stosunkach, wzrusza stokroć więcej, niż westchnienia miłosne nowożytnych Korydonów i Chloi, stanowiących powszechny wątek powieściowy. Besant przecież nie posiada pierwszorzędnego talentu, ale czuje gorąco. Może też znowu, wywrze swem piórem wrażenie tak wielkie, że ono wpłynie na złagodzenie losu nieszczęśliwych.

Bo niech sobie pesymiści utrzymują co chcą, niech biadają nad bezużytecznością usiłowań ludzkich. Tak źle nie jest. Przeciwnie, każda myśl gorąca i szczera, rzucona drukiem na los szczęścia, znajdzie echo a prędzej czy później wyda owoce. Mamy tego przykład doraźny w obecnej chwili we własnej literaturze. Jakże niedawno doktor Judym w „Ludziach bezdomnych“ wykazywał z goryczą, że hygiena i wszelkie środki zdrowotne istnieją tylko dla klas uprzywilejowanych, gdyż biedacy żyją po dawnemu natłoczeni w brudnych, wilgotnych norach, lekarzom zaś, którzy w tylu razach mają głos decydujący, wyrzucał ich obojętność i lekceważenie. Wyrzut Judyma znalazł oddźwiek w doktorze Zygmuncie Kramsztyku. W *Krytyce lekarskiej*, wymowny publicysta zabrał głos w tej kwestyi, w którym zwraca się do lekarzy i zakreśla im obowiązki tak szerokie, jak szeroko sięga nędza ludzka. Niech temi humanitarnemi pojęciami — bo nie idzie tu wcale o filantropię ale wprost o sprawiedliwość — przejmie się większość lekarzy, a słowo Żeromskiego stanie się faktem.

W każdym razie wśród ogólnego zdziczenia obyczajów, jakie cechuje obecną dobę, podobne głosy, nawołujące do niesienia bliźnim pomocy, są pocieszającym objawem.

Niestety! zdziczenie jest widoczne w życiu i literaturze. Co dzień dzienniki podają wiadomość o spełnieniu potwornych zbrodni, których sam opis zgrozą przejmuje; codzień ukazują się książki, pełne brutalnych uczuć, zwierzęcych namiętności, wyuzdanych czynów. Na ten smutny stan obecnych społeczeństw myśliciele wynajdują rozmaite leki. Publicysta włoski Mario Pilo, upatruje zbawienie ludzkości w rozwinięciu poczuć estetycznych i w swej książce „Psychologia piękna i sztuki“ kładzie jako motto słowa Gabryela d'Annunzio: „Oto kochanek wierny, (piękno), zawsze młody, nieśmiertelny, oto źródło radości czystej, niedostępnej dla tłumów, udzielającej się tylko wybranym, oto drogocenny pokarm, który czyni człowieka podobnym do bogów“. Książka Pilo jest ślicznie pisana, ale już motto same określające sztukę jako dostępną tylko dla wybranych, sprzecza się z założeniem autora, który w niej chce widzieć *panaceum* na zło wszelkie.

Poczucie estetyczne ma swoje niezawodne znaczenie w rozwoju jednostek i narodów, przyznać jednak trzeba, że dotąd nie okazało wcale umoralniającego wpływu. Iluż znakomitych artystów, iluż mecenasów sztuki w kwitnącej epoce odrodzenia było wprost zbrodniarzami a sam autor cytaty, d'Annunzio, jakichże bohaterów przedstawia w owych powieściach! Są oni wprawdzie ogromnie subtelni, ale zatracili zdolność odczuwania cudzych cierpień. Rozmiłowani w piękności do szaleństwa, nie cofną się przecież przed morderstwem, gdy namiętność popchnie ich do niego. Bohaterowie ci nie znoszą brzydoty, więc nędza budzi w nich wstręt, nie litość, odwracają od niej oczy, zamiast nieść jej ulgę, zamiast pracować nad tem, aby ją usunąć. W ten sposób rozwinięty zmysł estetyczny może dać rozkosz wyjątkowej jednostce, ogólnego szczęścia jednak nie przyniesie.

Zapewne, na platońskich wyżynach, piękno, dobro i prawda jednoczą się, a raczej stanowią trzy oblicza jednej idei, ale do ludzi zwykłego poziomu przemówi daleko wyraźniej ukochanie maluczkich, tryskające z książki Żeromskiego, niż abstrakcyjne teorye lub wyszukane sentymenta włoskiego estety. „Psychologia piękna“ jest przecież jednym z objawów obecnej doby. Historya, sztuka, literatura, zanegowane w epoce pozytywizmu, odzyskują swe dawne znaczenie tak dalece, iż we Francyi wyłączność narodowa, uznająca literaturę własną, jako jedynie godną tej nazwy, zaczyna powoli ustępować wobec szerszych pojęć. Zresztą wówczas tylko można oddać sprawiedliwość własnej literaturze, kiedy się zna inne i patrzy na nią porównawczo. Odzywają się więc coraz częściej głosy, wołające o ustanowienie w uniwersytetach wykładów literatury nowożytnej porównawczej. Nie ma ich bowiem ani w „*Collège de France*“, ani w Sorbonie, ani w bardzo wielu równie wysokich uczelniach

W całej Francyi, w jednym tylko Lyonie, wykładany jest ten przedmiot, będący jednak kamieniem węgielnym wykształcenia w humanitarnem tego słowa znaczeniu. Profesor Józef Texte, który tę jedyną katedrę literatury porównawczej zajmuje, rozumie dobrze jej ważność i dopomina się słusznych reform w jej duchu, w wyższem nauczaniu; dowodzi on, że oderwane wykłady o pojedynczych momentach, poszczególnych literatur, mogą mieć tylko znaczenie dla słuchaczów dobrze obeznanych z jej ogólnym przebiegiem; a na przygotowanych w ten sposób uniwersytety liczyć nie mogą. Bez tego zaś wykłady oderwane sprowadzić mogą tylko niepożądany zamęt pojęć, zamęt tem większy, im bardziej utalentowany jest profesor. Każdy niemal badacz danej epoki zwykł ją przeceniać, bo przedmiot, w który wpatrujemy się jedynie, rośnie nam w oczach; tem samem więc w fałszywem świetle musi być przedstawiony słuchaczom.

Literatura porównawcza prostuje błędne mniemania, każdej epoce i narodowi naznacza właściwe miejsce, wedle zasług, położonych w ogólnym rozwoju.

Któż na przykład mógłby nabrać właściwego pojęcia o romantyzmie, studyując go nie u źródeł angielskich i niemieckich, ale w objawach naśladowczych trzecio- i czwartorzędnej wartości. Wszakże właściwe wykształcenie stanowi nie tyle ilość wiadomości, ile ich logicznie zorganizowany całokształt. Dlatego to niewłaściwie wybrane przez słuchaczów wykłady mogą im nieraz przynieść daleko więcej szkody, niż pożytku, stawiając wartości podrzędne na miejsce najważniejszych i zatracając tym sposobem miarę krytyczną.

Jesteśmy obecnie świadkami poczynającego się zwrotu w pojęciach i smaku. Szalone wybryki niektórych autorów i szkół literackich, wyuzdanie podkasanej muzy, dochodzące do ostatecznej ohydy, zmęczenie, wywołane walką o byt, gonitwą za wielkością, sławą, bogactwem, żądza nigdy nie nasyconą, powoduje reakcyę. Ludzie oglądają się przerażeni, bo widzą, że im więcej posiedli, tem mniej znaleźli zadowolenia. I powstaje w nich pragnienie rzeczy prostych, uczciwych, które wydają się nowością istotom wynaturzonym. Stąd powodzenie sztuk, jakiemi zachwycały się nasze prababki, stąd zwrot do epicznej epoki Napoleońskiej, gdyż braterstwo, walka, śmierć, nie mają w sobie nic wyszukanego.

Publicysta francuski Mauclair twierdzi, iż powieść współczesna nie podoba się dzisiejszemu pokoleniu, gdyż ono niechętnie przygląda się własnym wizerunkom i pożąda tego właśnie, co je przenosi w świat odmienny. Oto tajemnica uroku fantastycznych utworów Maryi Coselli, Wells'a, Wallace'a, poszukiwania powieści chronologicznych, przenoszących czytelnika do starożytnego Egiptu, Rzymu, Grecyi. Albo też z drugiej strony rozpaczliwe szukanie rozwiązania problematów, w których tkwią największe trudności bytu. Stanowią one także temat wielu powieści.

Nigdy może nauki społeczne nie zajmowały się tak pilnie, jak dzisiaj, położeniem ekonomicznem i moralnem kobiety. Kwestyom jej się tyczącym poświęcony jest niemal jedynie kwartalnik wychodzący w Genewie *Revue de morale sociale*, pod redakcyą profesora wydziału prawnego, Ludwika Bridet. Bridet bierze gorąco w obronę kobietę, pokrzywdzoną przez kodeks Napoleona. Przed kilku laty powstawał w jędr-

madzenia miały miejsca w pięciu lokalach partyjno zawodowych. Najgorętszy przebieg zgromadzenia był w lokalu redakcyi *Naprzodu*, w którym wymienione referaty wygłaszali członkowie partyi Misiołek i Baltanda. Na zgromadzeniu tem, pod koniec rozwiązanem przez komisarza policyi, uchwalono bardzo ostrą rezolucyę, w namiętnych słowach potępiającą większość członków krakowskiej Rady miejskiej, która na posiedzeniu dnia 17 b. m. odrzuciła powszechne prawo wyborcze do Rady miejskiej. Końcowy ustęp rezolucyi brzmi: „Robotnicy krakowscy podejmują rzuconą im rękawicę i rozpoczną walkę celem zdobycia od autonomicznych polskich instytucyj tego minimum praw obywatelskich, które im już nawet rząd austryacki dać był zmuszony. Domagamy się powszechnego, równego, tajnego prawa głosowania do gminy, Sejmu i parlamentu!“

Poczem uczestnicy wszystkich pięciu zgromadzeń udali się wśród śpiewów „Czerwonego sztandaru“ na Rynek, skąd rozeszli się do domów. Policya nie miała powodu interwencyi.

Z Podgórza donoszą nam:

Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie ludowe w lokalu miejscowego Stowarzyszenia robotniczego „Siła“ przy ulicy Kalwaryjskiej. Obydwie sale zapełniły się szczelnie, zgromadzenie zagaił p. Serkowski, zaznaczając krótko, że przez upadek wniosku p. Rettera w sprawie zmiany ordynacyi wyborczej zadano gwałt tysiącom obywateli miasta w należących się im prawach. Przewodnictwo objął p. Barman, poczem głos zabrał p. Sulczewski. — Mowca w sposób namiętny i nader ostry występował przeciw arystokracyi wogóle, piętnując ją nazwą zdrajców kraju i pasożytów, żyjących krwią i potem robotnika. Gdy utworzono V kuryę wyborczą do parlamentu, jęknęli „stańczycy“, bo czuli, że się już zbliża „początek końca“ ich panowania, bo przeczuwać zaczęli, że robotnicy pójdą już szybko po drodze wyzwolenia i niebawem pozbawią ich stanu uprzywilejowanego, stanu panowania. Oni nie chcą, aby robotnik miał dosyć chleba, nie chcą, aby był syty, bo nie byłby pokorny, nie chcą, aby był oświecony, bo zdałby sobie sprawę z wyzysku. Stańczycy głoszą zasadę miłości bliźniego, ale tylko na to, aby robotnicy ich kochali i w imię tej miłości dali się wyzyskiwać. To samo czynią księża.

Przemówienie to kilka razy przerywał komisarz policyi i groził rozwiązaniem zgromadzenia. Stan umysłów biorących udział w zgromadzeniu był bardzo podniecony, odgrażano się ciągle i wyprawiano hałasy. W namiętnym tonie zredagowanej rezolucyi nie pozwolił komisarz poddać pod głosowanie. Rezolucya ta wyraża pogardę dla arystokracyi i domaga się powszechnego tajnego głosowania.

W sprawie sądów przemysłowych przemawiał p. Serkowski, uważając te sądy za jedno ze zwycięstw socyalistów i wzywając do solidarnego głosowania na kandydatów stronnictwa. Po powtórnem przemówieniu p. Sulczewskiego przewodniczący zamknął zgromadzenie, a mimo oporu komisarza policyi, uchwalono. Uczestnicy, śpiewając „Czerwony sztandar“, rozeszli się spokojnie do domu, tak, że wzmocnione posterunki policyi nie miały powodu do wkroczenia. Spokój zupełny panował w mieście.

Bal na szkołę polską w Białej, który urządza akademickie Koło Towarzystwa „Szkoły ludowej“, zapowiada się świetnie. Komitet, którego skład wkrótce ogłoszony będzie, energicznie krząta się, aby zabawie zapewnić powodzenie, którego zresztą najlepszą rękojmią jest jej szlachetny cel. Protektorat balu objęli: p. Aleksandra Ulanowska, za szczytnie znana wśród naszego społeczeństwa jako gorliwa inicyatorka i niestrudzona kierowniczka składek na odnowienie zamku królewskiego na Wawelu, tudzież rektor ks. W. Knapiński, szczery przyjaciel młodzieży akademickiej, cieszący się pośród niej powszechnym mirem. Posiedzenie komitetu balowego odbędzie się w niedzielę dnia 21 b. m. o godz. 4 po południu w kancelaryi Tow. „Szkoły ludowej“ przy ulicy Pijarskiej l. 2, I p.

Wydział Koła artystyczno-literackiego przypomina członkom Koła, iż walne zgromadzenie oraz licytacya gazet odbędzie się w poniedziałek d. 22 b. m. o godz. 7½ wieczorem w lokalu Koła.

Krakowskie Towarzystwo techniczne odbyło wczoraj doroczne walne zgromadzenie, na którem po przyjęciu do wiadomości sprawozdania zarządu, bibliotekarza i komisyi lustracyjnej, uchwalono z uznaniem absolutoryum dla obydwu skarbników, tak Towarzystwa, prof. Albertiego, jak redakcyi, inż. Mikuckiego, wyrażając nadto temu ostatniemu wdzięczność i podziękowanie za kilkuletnią gorliwą pracę. Następnie uchwalono budżet na rok 1900 i po wysłuchaniu sprawozdania ustępującego redaktora, prof. Ekielskiego, przystąpiono do wyborów.

Przewodniczącym wybrano jednomyślnie p. Karola Szukiewicza, zastępcę dyrektora kolei państwowych. Zastępcą przewodniczącego, również jednomyślnie, dyrektora Wincentego Wdowiszewskiego. W skład zarządu weszli pp: prof. Stanisław Alberti, dyr. Roman Ingarden, inż. Kłeczek, pułkownik Müldner, budow. Pakies, inż. Karol Rolle, prof. Stadtmüller, inż. Eustachy Śmiałowski, oraz nadinż. Stanisław Świerzyński. Do komisyi lustracyjnej zaproszono pp: Anastazego Chmurskiego, budow. Stanisława Krzyżanowskiego i inż. Leonarda Nitscha.

Wreszcie komitet redakcyjny nowo powstającego wydawnictwa złożyli pp.: prof. Stanisław Barabasz, prof. Władysław Ekielski, budow. Władysław Kaczmarski, budow. Rajmund Mens, radca budownictwa Sławomir Odrzywolski, budow. Józef Pokutyński, dyr. Wincenty Wdowiszewski, architekt cyw. Jan Zubrzycki i arch. Jan Zawiejski. — Towarzystwo zwinęło dotychczasowe *Czasopismo*, a będzie wydawać miesięcznik, poświęcony specyalnie architekturze i wogóle budownictwu, p. n. *Architekt*. Każdy z członków Towarzystwa technicznego otrzymywać będzie bezpłatnie, stosownie do życzenia, albo *Architekta*, albo *Przegląd techniczny*. Członkowie abonujący to drugie pismo, które redakcya *Architekta* dla nich nabywać będzie, mają prawo do abonowania *Architekta* po zniżonej cenie; to samo prawo przysługuje członkom lwowskiego Towarzystwa politechnicznego.

Dyrekcya kliniki chirurgicznej zawiadamia nas, że przebudowa kliniki zbliża się ku końcowi. Przyjmowanie chorych przychodnich rozpocznie się dnia 23 b. m. od godz. 8—11 rano.

Z uniwersytetu. P. Kazimierz, Zygmunt, Stanisław 3 imion Rutkowski, rodem z Bochni, docent krajowej szkoły rolniczej w Czernichowie i weterynarz powiatowy w Krakowie, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Z Akademii umiejętności. Posiedzenie wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek 22 b. m. o godz. 6 wieczorem. Prace odczytają: prof. Piekosiński, dr. Karbowiak i prof. L. Sternbach.

Komitet balu na korzyść „Przytuliska“ uczestników powstania z r. 1863/4, rozwinął już energiczną działalność i postanowił oprócz artystycznych, oryginalnie pomyślanych, karnetów, przygotować przeróżne niespodzianki.

Z ruchu emigracyjnego. Na stacyi kolei w Krakowie przytrzymane dzisiaj 4 emigrantów, pochodzących z Dydiowa, pow. turczańskiego, którzy, należąc do poboru wojskowego, chcieli wyjechać do Ameryki.

Uniwersytet ludowy. W niedzielę 21 b. m. o godz. 4½ odbędzie się wykład p. Zakrzewskiego o parach i gazach; o godz. 6 drugi wykład prof. Czermaka z dziejów porozbiorowych Polski. W poniedziałek 22 b. m. o godz. 7 wieczór wykład dr. Suessera o nowych sądach przemysłowych.

„Gwiazda Sybaryi“. Trzecie przedstawienie dla ludu w teatrze krakowskim odbędzie się w niedzielę dnia 28 b. m. o godz. pół do 3 po południu. Bilety na to przedstawienie sprzedaje administracya *Obrony Ludu* (ulica Pijarska, l. 2, II p.) od godz. 9—12 przed południem i od 3—6 wieczorem, a w dniu przedstawienia od godz. 9 w kasie teatralnej. Ceny biletów na „Gwiazdę Syberyi“: loża parterowa i I piętra 5 złr., fotele 1 złr. 30 ct., krzesła I 1 złr., krzesła II 65 ct., parter 50 ct., balkon I piętra 1 złr. 30 ct., 1 złr. i 80 ct., loże II piętra 3 złr. 50 ct., krzesła w loży po 60 i 50 ct., balkon II piętra 1 złr. i 65 ct., galerya po 50, 40, 30, 25 i 15 ct.

Prof. Kostanecki prosi nas o zamieszczenie wzmianki, że zmarły ś. p. dr. Napoleon Kostanecki nie był wcale jego krewnym, tylko imiennikiem.

Wieczorek, który urządza „Czeska Beseda“ i „Chór akademicki“ we wtorek d. 23 b. m., zapowiada się świetnie. Liczne zgłoszenia każą się spodziewać, że na wieczorku tym zjawią się wszyscy przyjaciele zgody polsko-czeskiej. Ponieważ komitet urządzający nie zna adresów wszystkich chcących przybyć, przeto uprasza o zgłoszenia się do prezesa „Czeskiej Besedy“, p. Ferdynanda Hofmanna (Sukiennice 17), lub do prezesa „Chóru akademickiego“, p. Cezara Zawiłowskiego (ulica Kopernika l. 1).

Wieczorek ten odbyć się miał w poniedziałek, lecz z powodu przypadającej na ten dzień rocznicy powstania styczniowego odłożony został na wtorek.

Z teatru miejskiego donoszą nam: Zaangażowaną została dla naszej sceny młoda artystka, p. Sulima-Gotowt, która grywała na scenie poznańskiej z powodzeniem role liryczno-dramatyczno-salonowe. Wraca także wkrótce na scenę krakowską p. Józef Popławski; dyrekcya prowadzi także układy z kilkoma artystkami.

Z „Harmonii“. Wydział Towarzystwa przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonia“ ukonstytuował się w dniu wczorajszym. Prezesem wybrany został p. Edmund Klemensiewicz, poseł na Sejm krajowy, wiceprezesem dr Ignacy Schaitter, skarbnikiem p. Antoni Piwarski, właściciel księgarni muzycznej — sekretarzem p. Konstanty Charzewski. — Wybrano również komisyę muzyczną i gospodarczą na r. 1900.

Z Towarzystwa muzycznego. W wieczorze piątkowym symfonicznym odegrane będą: „Wiejskie wesele“, symfonia Goldmarka i Moniuszki „Sonety krymskie“ na tenor, chór mieszany i orkiestrę. — Partyę tenorową odśpiewa p. Kohmann. Prócz tego wystąpi po raz pierwszy przed publicznością krakowską prof. Karol Wierzuchowski, nauczyciel gry na skrzypcach, który objął tę posadę w tutejszem konserwatoryum po bł. p. W. Singerze i odegra koncert g-mol Brucha i Romanzę Beethovena z towarzyszeniem orkiestry. Bilety na ten wieczór sprzedaje kancelarya Towarzystwa muzycznego codziennie w godzinach od 12—1 i od 5—6.

Przy wejściu na salę sprzedawane będą programy, zawierające objaśnienia do symfonii i tekst „Sonetów krymskich“.

W przedstawieniu na dochód funduszu emerytalnego artystów naszego teatru, które się odbędzie dnia 5 lutego, wezmą udział w części wokalnej, oprócz prof. J. Marso, panna Wanda Eminowicz, panna Mens, p. Stypkowski (bas), artysta opery lwowskiej, Antoni Kohmann (tenor), Antoni Borowski (baryton) i chóry, złożone z 24 osób. W części dramatycznej i polonezie weźmie udział cały personal naszego teatru bez wyjątku. Operą dyrygować będzie kapelmistrz p. Hock. Bilety na to przedstawienie od poniedziałku sprzedaje Kasa zamawiań.

Zmarli. Józef Brzostowski, artysta rzeźbiarz, zmarł w podeszłym wieku dnia 18 b. m. w Krakowie.

Szaleństwo czy zbrodnia. Dziś popołudniu wezwano pogotowie Towarzystwa ratunkowego na Półwsie Zwierzyniec, gdzie niejaki Gajewski strzelił z rewolweru do swojej żony, a potem do siebie. Pierwszy strzał, skierowany do żony, nie był śmiertelny, trafił kobietę w okolicę stawu barkowego, drugim zabił się Gajewski na miejscu. Kobiecie pomocy lekarskiej udzielił prof. Trzebicky. Powodem targnięcia się na życie żony i własne przez Gajewskiego, było, zdaje się, pomięszanie zmysłów.

Nowy minister dla Galicyi, dr. Leonard Piętak, urodził się 25 lutego 1841 w Przemyślu, gdzie następnie ukończył studya gimnazyalne. — Otrzymawszy stopień doktora praw na uniwersytecie lwowskim, wstąpił dr. Piętak do prokuratoryi skarbu, skąd później przeszedł do politycznej służby administracyjnej. W r. 1869 mianowany został zastępcą profesora prawa handlowego i wekslowego na uniwersytecie lwowskim. Jego praca habilitacyjna nosiła tytuł: „O naturze prawnej towarzystw akcyjnych“. W r. 1870 objął dr. Piętak katedrę nadzwyczajnego profesora, a w r. 1876 zwyczajnego profesora prawa handlowego i wekslowego na tamtejszym uniwersytecie. W r. 1893 otrzymał tytuł radcy dworu. Dr. Piętak jest członkiem korespondentem Akademii umiejętności w Krakowie. W skład lwowskiej Rady gminnej wszedł on w r. 1886. Był dwa razy rektorem uniwersytetu i napisał w języku niemieckim dwie rozprawy p. t. „O substytucyi pupilarnej“ i „Giełda i interesy giełdowe ze stanowiska prawnego“. Dnia 5 października 1893 r. wybrany został dr. Piętak w miejsce Smolki po raz pierwszy posłem do Rady państwa z miasta Lwowa; ponowny wybór dra Piętaka nastąpił w marcu 1897 r. 2.957 głosami przeciw Lewakowskiemu.

Honoraryum dla sędziów przysięgłych. Sędziowie przysięgli, którzy roztrząsali sprawę gal. Kasy oszczędności, otrzymali wczoraj z ministerstwa sprawiedliwości rezolucyę tej treści, iż żądanie ich o odszkodowanie za stracony czas w tym wielkim procesie załatwione zostało odmownie, jako niczem nieuzasadnione.

Na dochód oświaty polskiej w Paranie urządzonym będzie we Lwowie dnia 28 b. m. bal staraniem osobnego komitetu.

Z Nowego Sącza otrzymujemy następujące pismo, z prośbą o zamieszczenie:

Odnośnie do korespondencyi z dnia 17 b. m., umieszczonej w Nrze 14 *Nowej Reformy* donoszę, że widocznie korespondent mylnie był w sprawie poinformowany, gdyż, ile mi wiadomo, dotąd żadnego śledztwa z powodu wyborów do Rady państwa nie wdrożono, przeciw zaś jednemu z mieszczan zarządzono dochodzenia przygotowawcze, a nadto żadnej reklamacyi co do jego osoby nie wniesiono i jego prawa wyborczego nie naruszono. Ze względu zaś, że od dłuższego czasu pojawiają się w *Nowej Reformie* korespondencye z Nowego Sącza, mające tendencyę, z którą ja się nie zgadzam, oświadczam publicznie, że do *Nowej Reformy* ani sam, ani przez nikogo trzeciego nic nie przesyłałem.

Lucyan Lipiński.

Zamieszczając powyższe pismo p. burmistrza nowosądeckiego, gdy sobie tego życzy, uczynić musimy uwagę, że wedle własnego oświadczenia p. Jarosza, wdrożone zostało przez prokuratoryę śledztwo w sprawie ostatnich wyborów uzupełniających do Rady państwa, więc informacye naszego korespondenta nie musiały być fałszywe.

Sanok, 19 stycznia. „Sokół“ tutejszy urządza jutro nabożeństwo za poległych w r. 1863, a w niedzielę uroczysty wieczorek ku uczczeniu rocznicy styczniowego powstania.

Piwniczna, 19 stycznia. Z początkiem lutego odbędą się tu wybory do Rady gminnej i już dziś zaznaczają się wybitnie dwa stronnictwa. Jedna popiera obecnego burmistrza p. Widomskiego, drugie życzy sobie mieć głową miasta p. Karola Marcinszewskiego.

Zawieszono urząd pocztowy w Macoszynie (powiat żółkiewski).

Stacya telegraficzna otwartą będzie z dniem 1 lutego b. r. w Bolesławiu (powiat mielecki).

W. M. Ligin, kurator okręgu naukowego warszawskiego, zmarł onegdaj w Hyères we Francyi południowej na chorobę piersiową. Dzienniki warszawskie poświęcają zmarłemu dość sympatyczne wzmianki, podnosząc jego prawy charakter, pracowitość i przystępność. Zmarły był swego czasu profesorem uniwersytetu w Odessie, a następnie został wybrany prezydentem tego miasta. W roku 1897 zamianowano go kuratorem w Warszawie. Pewne, wprawdzie bardzo niewielkie zelżenie systemu rusyfikacyjnego w szkołach przypisuje opinia publiczna w Kongresówce zmarłemu, za którego urzędowania powstała politechnika w Warszawie, oraz spora ilość szkół prywatnych na prowincyi. Rozszerzenie nauki języka polskiego w szkołach średnich Kongresówki ma być także zasługą Ligina.

Z Berna szwajcarskiego donoszą nam, że p. Bolesław Bednarski, rodem z Podgórza, po złożeniu egzaminów i obronie tezy p. t. „Ueber Cbal konderivate“, otrzymał na tamtejszym uniwersytecie stopień doktora filozofii z odznaczeniem.

Uszkodzenie tunelu. Jak donoszą z Preszowa, tunel, znajdujący się między stacyami Preszów i Blumenau, nad którego rekonstrukcyą już od dwóch lat pracują, zawalił się częściowo pod naciskiem spoczywającej na sklepieniu ziemi. Wypadek nastąpił przedwczoraj popołudniu bezpośrednio po przejściu pociągu ciężarowego przez tunel, a tuż przed odejściem z Preszowa pociągu pospiesznego do Wiednia. Usunięcie gruzów i ziemi, jak wogóle przywrócenie ruchu nie nastąpi przed dwoma tygodniami, a tymczasem podróżni, jadący wiedeńskiemi pociągami, muszą na wozach zdążać do najbliższej stacyi.

Porządki w Wiedniu. W jednym z dzienników wiedeńskich opowiada przygodny korespondent następującą zabawną historyjkę: „Od dziesięciu lat jako urzędnik kolei dostawałem się do biura w rozmaity sposób: *per pedes*, na bicyklu, tramwajem, omnibusem, fiakrem lub koleją miejską, aż dopiero dzisiaj zaniesiono mnie tam na rękach. Chciałem przez Wienzeile obok pawilonu Secesyi przejść przez plac zbożowy, ale znalazłem się nagle nad prawdziwym stawem. Niepodobna było przejść na drugą stronę i kilku przechodniów obok mnie rozmyślało nad tym niemiłym wypadkiem, który nam zgotował deszcz do spółki z magistratem. Ten i ów szukał innej drogi, co wreszcie i ja postanowiłem uczynić, gdy w tem spostrzegłem, że jakiś olbrzym w wysokich butach brodzi przez wodę, niosąc na rękach jakiegoś przechodnia. Olbrzym ów na drugiej stronie postawił przechodnia na trotoarze, sam zaś powrócił do nas. Nie namyślając się, poszedłem za dobrym przykładem i za 10 *h* na rękach olbrzyma dostałem się szczęśliwie na drugą stronę.“

My w Krakowie na polu porządków miejskich nie zaszliśmy jeszcze tak daleko, czy też nie spadli tak nisko, ale... nie wywołujmy wilka z lasu.

Księstwo Lichtenstein, które prócz innych traktatów zawarło z Austryą także unię monetarną, otrzymało od Nowego Roku również walutę koronową. Obecnie mennica wiedeńska obok austryackich pięciokoronówek wybija pięciokoronówki dla księstwa Lichtenstein. Na awersie tej monety znajduje się portret ks. Jana II na Lichtensteinie, na rewersie zaś herb państwowy. W ten sam sposób wybite są sztuki jednokoronowe i dziesięciokoronowe w srebrze i złocie.

Nową eparchię prawosławną na ziemiach polskich postanowił utworzyć rząd rosyjski. W sprawie tej piszą *Nowosti*: W tych dniach roztrząśnięto w drodze prawodawczej sprawę wyłączenia gubernii grodzieńskiej ze składu dyecezyi prawosławnej litewskiej i utworzenia w mieście Grodnie katedry biskupiej samoistnej, z nadaniem zwierzchnikowi nowej dyecezyi tytułu biskupa grodzieńskiego i brzeskiego. Na utrzymanie zarządu dyecezyi grodzieńskiej zamierzono wyznaczać, począwszy od r. 1900, ze skarbu państwa przeszło 35.000 rubli rocznie.

Polscy lekarze w Meranie. Piszą do nas z Meranu: Z rozpoczynającym się głównym sezonem mamy tutaj pięćdziesięciu lekarzy praktykujących, z tych zaledwo trzech lekarzy Polaków, do których nasi głównie udawać się pragną. Nie raz jednak z trudnością przychodzi odszukać pomieszkania polskich lekarzy i dlatego wartoby podać do wiadomości, że Polakami są: dr. Romuald Binder („Villa Gothensitz“ Habsburgerstrasse 58 parter); dr. Brübl, Marktgasse 5, i dr. Fraenkel.

Jedynym przytułkiem dla Polaków jest willa „Migusa“ pani Dobrowolskiej, która z chęcią udziela wszelkich rad.

Z Antwerpii piszą do nas, że istniejąca tamże przy Kole studentów Polaków komisya emigracyjna przy zwiększającym się w nadchodzącym sezonie wiosennym ruchu emigrantów pełni swoje czynności i z największą gotowością ofiarowuje przejeżdżającym Polakom swoje usługi, ułatwiając im pobyt w mieście i informując ich co do stosunków brazylijskich. Adres: *Cercle Polonais, Anvers, 4 plaine de Malines* (dla kom. emigr.).

Deportacya na Sybir. Projekt zniesienia deportacyi na Sybir znowu jest przedmiotem rozpraw dziennikarskich w Rosyi. Charakterystyczne są dane, obejmujące okres ubiegłego 17-lecia. Okazuje się z tej statystyki, że na Sybir zesłano: włóczęgów w okresie 1882—6 roku 1695, w latach 1887—91 r. 1632, w 1892—96 r. 893 i w r. 1897—98 277, ogółem 4417: przestępców w tychże okresach 2886—3325—2568 i 2663, ogółem 11.442; administracyjnie zaś 4909—3861—1864 i 3876, razem 17.010 osób.

W ciągu lat 17 liczba zesłanych wynosiła 32.949, w tem tylko 15.939 z wyroków sądowych.

Z Petersburga donoszą, że wbrew początkowym przewidywaniom, wystawę artystyczną austryacko-węgierską, urządzoną w salach tamtejszego Towarzystwa sztuk pięknych, zamknięto z więcej niż skromnemi wynikami pieniężnemi. Zwiedziło wystawę zaledwie 9.146 osób; obrazów zaś sprzedano tylko 12. Wystawa miała być przewieziona do Moskwy, lecz dla braku miejsca projektu tego zaniechano.

Precz z rękawiczkami! W Paryżu panie, idące na czele mody, przestały nosić rękawiczki i nawet na ulicy chodzą z obnażonemi dłońmi. Rękawy sukien sięgają prawie aż do palców, okrytych poprostu pierścieniami, paznokcie wprawny „artysta“ obciął w kształcie migdała i zabarwił na różowo, pocóż więc nosić rękawiczki? Gdy na ulicy zimno trochę dokuczy, chowają paryskie elegantki swe przeziębnięte rączki w mufku, wiszącym na łańcuszku. Nawet wynalazczyni długich czarnych rękawiczek, śpiewaczka Yvette Guilbert, wyrzekła się rękawiczek. Paryżanki są dumne z tego pomysłu oszczędności, zapominając, że tuzin pierścieni, które stały się teraz koniecznemi, kosztuje więcej nieco niż tuzin rękawiczek. Fabrykanci rękawiczek rozpaczają, złotnicy natomiast zacierają ręce.

Konkursy. Sąd powiatowy w Radłowie przyjmie z dniem 1 lutego 1900 r. pisarza rutynowanego z dobrem, szybkiem pismem, za wynagrodzeniem miesięcznem 25 złr.

Gazeta Lwowska Nr. 15.

Z kalendarza. W sobotę 20 stycznia: Fabiana i Sebastyana mm.; w **niedzielę** 21 stycznia: Najś. Rcds. z Naz., Agnieszki; w poniedziałek 22 stycznia: Wincentego i Anastazego mm.

Wschód słońca dnia 21 stycznia o godz. 7 m. 28, zachód o godz. 4 m. 14. Długość dnia godz. 8 m. 46.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 19 stycznia pochmurno, termometr od +0,1° doszedł do +2,2° C. Barometr idzie w górę.

Dnia 20 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru był 753,6 mm., termometru —0,4° C. Wiatr zachodno południowy.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę 21 stycznia: „Romantyczni“, komedya w 3 aktach Edmunda Rostanda; „Zazdrosna“, komedya w 1 akcie Edwarda Pailllerona (po raz 2).

We wtorek 23 stycznia: „Kordyan“, poemat dramatyczny Jul. Słowackiego, ułożony na scenę w 10 obrazach (po raz 10).

We środę 24 stycznia: „Sybir“, dramat w 4 aktach J. Maskoffa (popularne).

We czwartek 25 stycznia: „Romantyczni“, komedya w 3 aktach Edmunda Rostanda; „Zazdrosna“, komedya w 1 akcie Edwarda Pailleron'a (po raz trzeci).

W piątek 26 stycznia teatr zamknięty.

W sobotę 27 stycznia: „Dyplomacya“, komedya w 5 odsłonach, napisał Abel Hormant (nowość).

W niedzielę 28 stycznia: „Dyplomacya“, komedya w 5 odsłonach, napisał Abel Hormant (po raz 2).

Czy dżuma?...

Kraków, 20 stycznia.

Pod tym samym tytułem w wczorajszym numerze naszego dziennika zapisaliśmy fakt, że w mieście naszem obiegają pogłoski, iż zmarły ś. p. dr Napoleon Kostanecki padł ofiarą zarazy dżumowej. Stwierdziliśmy już wczoraj, na podstawie opinii i badań profesorów Bujwida i Weichselbuma, że w tym wypadku nie zaszedł przypadek dżumy. W chwili, gdy to piszemy, podnieść należy z wszelkiem prawdopodobieństwem, że ś. p. Kostanecki umarł na jakąś ostrą chorobę zakaźną, ale nie na dżumę. Motywem tego twierdzenia jest opinia członków komisyi sanitarnej, którzy wczoraj wieczorem pod przewodnictwem prezydenta miasta, p. Friedleina w magistracie obradowali. W zebraniu tem wzięli udział: fizyk powiatowy dr Bielański, fizyk miejski dr Buszek, lekarze miejscy dr Koy, dr Wilkosz i dr Schaitter, lekarz szpitala Br. Miłosierdzia dr Filimowski, radcy miejscy dr Bujwid, dr Kohn, dr Lustgarten, dr Ponikło, dr Pareński, dr Jordan i dr Domański. W zebraniu tem wzięli również udział delegat p. Laskowski, i protomedyk dr Merunowicz.

Na zebraniu tem lekarzy orzeczono, że sądząc z wyników dotychczasowych badania bakteryologicznego, dokonanego przez profesorów Bujwida i Weichselbauma; — wnioskując z przebiegu choroby zmarłego i sekcyi jego zwłok — wykluczoną jest obawa, aby ś. p. dr Kostanecki umarł z powodu dżumy. Bliższe szczegóły tego orzeczenia lekarzy odsłoni komunikat, który wydanym być ma dla uspokojenia ludności.

Do uspokojenia również ludności przyczynić się powinien fakt, że władze sanitarne natychmiast zastosowały energicznie cały szereg ostrożności i zarządzeń. A więc: W zakładzie bakteryologicznym prof. Bujwida zniszczono wszystkie bakterye, zabito i usunięto szczepione niemi zwierzęta. Prof. Bujwid przerwał wykłady. Zwłoki ś. p. Kostaneckiego po dokonanej sekcyi złożono do trumny, którą bardzo szczelnie zamknięto i zalutowano, — przedtem polano je sublimatem i obłożono torfem. Trumnę złożono na małych sankach sosnowych; za sznur ujęli posługacze cmentarni i powieźli ją do grobu; grabarze ujęli trumnę na sznury i spuścili ją do ziemi, a następnie grób zasypali. Rodzina nie brała udziału w pogrzebie z powodu internowania w mieszkaniu.

Na szpital dla podejrzanie chorych, jeśliby ewentualnie tacy się w naszem mieście pojawili, przeznaczono willę „Modrzejówkę“, stwierdzić jednak z radością można, że nie okazała się potrzeba nikogo tam przenosić. Władze sanitarne twierdzą, że wogóle niebezpieczeństwo jakiekolwiek jest prawie wykluczone. Ostrożności wszelkie zarządzono nie dlatego, aby stan rzeczy był groźnym, ale dlatego, aby na władzach nie ciążył w tak ważnych sprawach, jak życie ludzkie, zarzut lekkomyślności.

Z powodu szerzonych przez pewien dziennik krakowski fałszywych wieści, jakoby badania bakteryologiczne czyniono w lokalu, mieszczącym zakład badania środków spożywczych, zaznaczyć trzeba, że zakład hygieny, gdzie te badania bakteryologiczne się odbywają, znajduje się w zupełnie osobnym domu.

Ze szczegółów akcyi dnia wczorajszego dodać winniśmy jeszcze, że sekcyi zwłok dokonał docent uniwersytetu dr. Stanisław Ciechanowski w obecności prof. Browicza, prof. Bujwida, prof. Nowaka, protomedyka Merunowicza, fizyka miejskiego Buszka i dra Biera.

Dziś o godz. 12 w południe sprawdziliśmy, że rodzina zmarłego dra Kostaneckiego pozostaje w domu własnym przy ulicy Siemiradzkiego l. 5, odwiedzana po parę razy dziennie przez prof. Bujwida i innych lekarzy. Mieszkanie to jest izolowane, a znajduje się w niem, prócz rodziny zmarłego, także dr. Steuermark, który pielęgnował zmarłego w chorobie. Surowicę antidżumową zaszczepiono wczoraj tej rodzinie pp. Kostaneckich.

Rodziny zmarłego nie przewieziono z domu dlatego, ponieważ w szpitalu OO. Bonifratrów, na oddziale, przeznaczonym dla chorób zakaźnych, leczono chorych na ospę.

Dotychczasowe badania zwłok ś. p. dra Kostaneckiego wydały rezultat negatywny co do wyśledzenia jakichkolwiek objawów, aby śmierć powstała wskutek zarazków dżumowych. Prof. Bujwid prowadzi dalsze szczegółowe badania bakteryologiczne. Rezultat badań tych, prowadzonych w zakładzie bakteryologicznym, znanym będzie prawdopodobnie dzisiaj około godziny 4 popołudniu.

Od prof. Bujwida dowiadujemy się w ostatniej chwili, że dalsze badania bakteryologiczne za pomocą hodowli i przeszczepienia szczepionki ze zwłok ś. p. Kostaneckiego na zwierzęta, **wydały znowu rezultat ujemny.**

Bakterye dżumowe rosną i rozwijają się nader szybko, powodując śmierć zwierząt, na które przeszczepione zostały. W tym wypadku jednak zwierzęta, poddane badaniom, żyją i **nie okazują żadnych objawów chorobliwych.**

Badania trwają jeszcze dalej, celem uzyskania bezwzględnej pewności, choć już dzisiaj **prawie z zupełną stanowczością stwierdzić można, że obawy co do dżumy były nieuzasadnione i płonne.**

Rodzina zmarłego dra Kostaneckiego pozostanie nadal w domu własnym, pod opieką i obserwacyą lekarzy.

Następnie prof. Bujwid oświadcza, że plwociny zmarłego wysłał dlatego do Wiednia, celem zbadania ich przez prof. Weichselbauma, że nie chciał polegać na własnem tylko zdaniu, tem bardziej, że osobiście nie widział chorego na dżumę człowieka. Orzeczenie prof. Weichselbauma jest zupełnie identyczne z pierwotnem orzeczeniem prof. Bujwida, a oba wyklucza-

---

nych broszurach przeciw prawom, oddającym mężowi zarobki żony, krępującym jej swobodę działania i pracy, domagał się, by matka miała równy z ojcem głos we wszystkich sprawach, tyczących się dzieci.

W Anglii umarł niedawno fanatyczny bojownik praw kobiety, powieściopisarz Grant Allen. Jeden z ostatnich jego utworów „The Woman who did“ (kobieta, która działała) narobiła przed paru laty niemało hałasu. Bohaterka, skrajna doktrynerka, musiała uledz przedstawianiu. Autor przedstawia ją, jako ofiarę swych wysokich aspiracyj i niezłomnych zasad. Nie chce uczynić żadnego ustępstwa środowisku, wśród którego żyje, i nietylko ginie, ale staje się powodem nieszczęścia najbliższych.

Wbrew autorowi mężna bohaterka bardzo wiele szarości, można się nie godzić z założeniem powieści, jednak jest to dzieło talentu i gorących przekonań. Nie jest to ono odosobnionem w literaturze angielskiej, w której kobiety mają wielu obrońców.

Wykształcenie niewieście robi wszędzie szybkie postępy, nawet w kraju tak długo zacofanym pod tym względem, jak Włochy. W dwudziestu uniwersytetach półwyspu kształci się obecnie 140 kobiet, a co ważniejsza, uniwersytety liczą pomiędzy profesorami kobiety i to nietylko w Bolonii, gdzie przechowała się pod tym względem dawna tradycya i gdzie obecnie na wydziale lekarskim jest kilku profesorów płci żeńskiej, ale i w innych uniwersytetach.

Kobieta na katedrze medycyny! Jakżeby u nas na to patrzano? U nas, gdzie z taką trudnością dopuszczają słuchaczki na wykłady, a uzyskanie tytułu rzeczywistej studentki obwarowane jest tyle warunkami! We Włoszech jednak kobieta na wydziale lekarskim dopuszczona jest nietylko do nauki, ale i do nauczania, a byle tylko podołała zadaniu, fakt ten uważany jest za zupełnie naturalny.

Co kraj, to obyczaj.

Walerya Marrené Morżkowska.

ją istnienie w plwocinach bakteryj dżumowych.

Wobec powyższych oświadczeń i wszelkich dotychczasowych wyników badań, zdaje się więc wypadek dżumy być wykluczonym.

W razie, gdyby dzień jutrzejszy przyniósł jakieś uwagi godne zmiany w dotychczasowych spostrzeżeniach, wydamy w poniedziałek przed południem nadzwyczajny dodatek do *N. Reformy*.

Telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów 20 stycznia. *(Telef.)* Wypadek śmierci śp. dra Kostaneckiego wywołał tu wielkie zaniepokojenie i jest przez prasę żywo komentowany. Jeden z lekarzy tutejszych, interpelowany przez *Słowo Polskie*, ubolewa nad tem, że władze wydaniem jasno wystylizowanego okólnika nie uspokoiły zaniepokojonej publiczności.

Słowo Polskie atakuje ostro władze, które, nie chcąc rzekomo wywołać zaniepokojenia, trzyma ją w tajemnicy wszelkie szczegóły.

Godzina 4 minut 30. Do namiestnika hr. Pinińskiego doniósł w tej chwili Dr. Bujwid z Krakowa, że dziś po południu ukończono badanie bakteryologiczne, które wydały wynik ujemny, to znaczy, że nie stwierdzono zarazków dżumy.

Krew ze śledziony śp. Dra Kostaneckiego zastrzyknięto, celem dalszej próby dwom świnkom morskim.

Wiedeń, 20 stycznia. Wiadomość o rzekomym wypadku dżumy w Krakowie wywołała tu wielkie zaniepokojenie, jakkolwiek ponowne badanie plwocin, dokonane przez prof. Weichselbauma, Paltaufa i Ghona dało rezultat ujemny, t. j. nie znalazło żadnych bakcylów dżumowych. Tutejszy instytut bakteryologiczny przesłał jednakże, dla wszelkiej ostrożności, pewną ilość *serum* antidżumowego do Krakowa.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **G. H. Wells**: „Podróż w czasie". Warszawa, Bronisław Natanson. Skład główny w księgarni J. Fiszera.

(?) Głęboką myślą społeczną jest przejęta także „opowieść fantastyczna", którą z angielskiego przełożył Feliks Wermiński. Autor jej Amerykanin, jest jednym z najoryginalniejszych i najsympatyczniejszych pisarzy, jakich znamy. Specyalnością jego są powieści utopijne, fantazye na temat przyszłych losów ludzkości. Rodzaj to literatury stary, uprawia go i obecnie wielu autorów z rożnem powodzeniem, żaden z nich nie może się jednak równać z Wellsem pod względem śmiałości pomysłów, niespodzianych rzutów wyobraźni, namiętnych barw i wysokiego nastroju etycznego. Kilka miesięcy temu poznaliśmy utwór jego „Wojna światów" (w dodatku do *Gazety Polskiej*). Wojnę tę prowadzą z naszą ziemią synowie Marsa, którzy czując się nieszczęśliwymi w swojej ojczyźnie, zlatują do nas w misternie wykonanych maszynach i zaczynają siać postrach i zgrozę. Cywilizacyjnie, a przynajmniej technicznie stoją od nas wyżej, niż my od dzikich, a nieznacznie odnoszą się do nas — jak my np. do królików. Bez żadnych skrupułów biorą tedy ziemię w posiadanie. Z maszyn swoich wyrzucają „gorący promień", gaz trujący o potędze piekielnej i w ciągu kilku dni obracają połowę Londynu w perzynę i trupy, a drugą połowę zmuszają do ratowania się bezładną, morderczą ucieczką. Żadna siła, żadna wynalazczość ludzka oprzeć się im nie może. Zdawało się, że koniec ludzkości współczesnej wybił na zegarze dziejowym bez nadziei — gdy natura, bez pomocy naszej inteligencyi, zesłała pomoc. Marsyjczycy zginęli — dzięki najdrobniejszym żyjątkom ziemi, bakcylom, do których zniesienia ich organizmy, do innej atmosfery przywykłe, nie były przystosowane. Ludzkość ocalała.

Z krótkiego tego szkicu można poznać, jaką potęgą fantazyi Wells jest obdarzony. Przejawia się ona w tym samym stopniu, zwiększa nawet wybujałością, a głębszym podkładem socyalnym w „Podróży po czasie". Autor wychodzi z założenia utopii naukowej: geometryi cztero wymiarowej; prócz przyjętych trzech wymiarów istnieje jeszcze czwarty: czas. Czas jest u niego tylko rodzajem przestrzeni. I oto po tej przestrzeni, zapomocą kunsztownej machiny, puszcza się w podróż pewien uczony. Mógłby podróżować wstecz: tj. w przeszłość, my się dowiadujemy o jego wycieczce w przyszłość. „Dojeżdża" — bagatela — do roku Pańskiego 802.701. Jak może ludzkość wtenczas wyglądać — do czego dochodzi kultura i postęp? Fantazya Wellsa odpowiada obrazami bardzo posępnemi. W ciągu setek tysięcy lat rozwoju świat dziwnie zaiste wyglądał. Na ziemi zastał podróżny ludek piękny, lecz zupełnie skarłowaciały i podobny raczej do laleczek z porcelany saskiej, ubranych w sukienki z jedwabiów i złota, niż do typu pracującego i myślącego *homo sapiens*. Cały dzień spędza na tańcach, śpiewach i zjadaniu rzadkich, smacznych owoców — nie wie, co troska, co to praca, ba — co choroba i starość. Nie wiedział jednak także, co to siła, twórczość, energia. Estetyczni dekadenci na tle przyrody podbitej w wspaniałych pałacach i wśród bezustannych rozkoszy. „Złoty wiek" ludzkości. Tak, lecz wiek ten fantastyczny ma także mrok swój. Jest nim świat podziemny. Ziemia cała była podminowana, a w tunelach, korytarzach, katakumbach, mieszkali faktyczni panowie, stworzenia, lud mnogi, wstrętny, o systemie wzorowym, przystosowanym do wiecznej ciemności, za to pełen siły muskularnej i przedsiębiorczości. Ludzkość była rozszczepiona na dwie części: nadziemna, piękna, uśmiechnięta, bezmyślna, zniedołężniała była dla drugiej: brzydkiej, posępnej, silnej i ruchliwej — pokarmem.

Skąd to zróżniczkowanie i podział okropny? Dziś już — rozumuje autor — jest dążność do spożytkowania przestrzeni podziemnych dla mniej estetycznych celów cywilizacyi; w Londynie istnieje np. kolej mtropolitalna, są drogi podziemne, podziemne tramwaje, pracownie, restauracye i t. d. Ludzie ubodzy, pracujący ciężko, główni producenci wszystkich naszych potrzeb, schodzą coraz głębiej — ludzie bezczynni, esteci, wygodnisie, bylė bogaci, żyją nad ziemią. Z biegiem wieków może dojść do tego, że ostatni, gnijąc w gnuśności, skarleją fizycznie i umysłowo, podziemni zaś przystosują się do zupełnie nowego trybu życia. Będą w swojem królestwie wiecznego mroku zupełnie szczęśliwi, z powierzchni zaś ziemi będą czerpać wentylacyę i żywność... mięso ludzkie. Dlatego to wesoły, mały ludek nie ma w swojem gronie chorych i starców... Zwyrodniała arystokracya stała się żerem zdziczałego skutkiem nędzy i ciemnoty plebsu pracującego.

Pod wrażeniem tej niejako przestrogi rozstajemy się z książką Wellsa, pełnej przygód i wstrząsających obrazów. Z krótkiej charakterystyki powyższej łatwo poznać, że daje ona coś więcej nad grę nieokiełzanej, dzikiej fantazyi...

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 20 stycznia: *(Telef.)* Do *Ruchu Katolickiego* donoszą z Warszawy, że nieprawdą jest, jakoby wypuszczono na wolność studentów, aresztowanych w dzień rosyjskiego Nowego Roku.

Do tegoż pisma donoszą: Tadeusz P., student uniwersytetu warszawskiego, który za pensyę 300 rubli miesięcznie podjął się redagowania *Oświaty*, obecnie, skutkiem nalegań swej narzeczonej, cofnął się. Redakcyę *Oświaty* oddały władze Adamczewskiemu, profesorowi gimnazyum na Pradze.

Lwów, 20 stycznia. *(Telefonem).* Ankieta taryfowa ukończyła dziś obrady, którym przewodniczył zastępca marszałka krajowego, Chamiec. Koło polskie reprezentowali posłowie Koliszer i Struszkiewicz. Koliszer poddał ostrej krytyce okólnik namiestnictwa w sprawie ochrony lasów.

Ankieta cukrowa zbierze się za 2 tygodnie.

Profesorowie tutejszego uniwersytetu i wielu dygnitarzy wysłali telegramy gratulacyjne do ministra Piętaka.

W procesie Jackowskiego zeznawali dziś główni wierzyciele firmy Goldstein-Loewenherz, kupiec Czop i inni. Zeznali oni, że przyłączyli się do skargi subsydyarnej, gdyż Jackowski obiecywał im korzyści z tego kroku.

W uniwersytecie tutejszym odbyła się dziś habilitacya dra Wilhelma Bruchnalskiego, skryptora literackiego Biblioteki uniwersyteckiej, na docenta literatury polskiej.

Ruch katolicki pomieścił dziś ostry komunikat „Macierzy polskiej" z Cieszyna, zawierający odparcie napaści tegoż pisma i zaznaczył, że chętnie przyjmuje wezwanie o wysłanie delegata redakcyi do komisyi kontolującej, a do czasu ukończenia jej prac powstrzyma się od dalszych rewelacyj.

Lwów, 20 stycznia. W sprawie wyboru posła na Sejm z miasta Lwowa odbyło się wczoraj wieczorem walne zgromadzenie lekarzy lwowskich, które uchwaliło postawić kandydaturę dra Stroynowskiego i solidarnie ją popierać.

Tarnów, 20 stycznia. We wsi Łękawice zdarzył się straszny wypadek. Pewna włościanka, wyszedłszy w pole, zostawiła w domu troje dzieci, które pod jej nieobecność bawiły się zapałkami. Po powrocie biedna matka znalazła troje dzieci zaduszone od dymu.

Tarnopol, 20 stycznia. Zjechała tutaj komisya z ministerstwa kolejowego i dyrekcyi kolei w Stanisławowie, celem zbadania zagrożonego mostu w Buczniowie. Uchwalono na razie zbadować most prowizoryczny, co umożebni następnie dokładne zbadanie starego mostu. Ruch towarowy na tej linii wstrzymany zostanie do maja i przeniesiony na rutę lwowską. Ewentualna przebudowa mostu dokonaną zostanie w maju.

Wiedeń, 20 stycznia. *Wiener Ztg* donosi, że cesarz nadał dyrektorowi urzędu pocztowego w Krakowie, Aleksandrowi Dawidowskiemu, przy przeniesieniu go na własną prośbę w stan spoczynku tytuł i charakter radcy rządu.

Kierownik ministerstwa handlu zamianował kontrolora pocztowego, Frydolina Waśkowskiego starszym kontrolerem we Lwowie.

Obwieszczenie ministerstwa skarbu zarządza utworzenie nowego okręgu szacunkowego dla podatku osobisto-dochodowego dla nowo utworzonego starostwa w Przeworsku.

Wiedeń, 20 stycznia. Towarzystwo popierania kupców odbyło zgromadzenie, na którem uchwaliło wezwać Izby handlowe, ażeby stanowczo oświadczyły się przeciwko projektowi ustawy, wypracowanemu przez komisyę przemysłową Rady państwa a ograniczającemu swobodę komiwojażerów i agentów handlowych.

Wiedeń, 20 stycznia. Trybunał kasacyjny zniósł wydany na Maryę Kutscherę na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych wyrok śmierci za zbrodnię morderstwa i skazał ją za zbrodnię zabójstwa na ośm lat ciężkiego więzienia.

Berno, 20 stycznia. Naczelnicy czeskich gmin w powiecie Napagedl postanowili nie załatwiać czynności poruczonego zakresu działania.

Praga, 20 stycznia. Coraz bardziej uczuwać się tu daje brak węgla. Wniesiono przedstawienie do Rady szkolnej krajowej, aby szkoły zamknięto albo przynajmniej w małej tylko liczbie klas odbywano naukę, aby w ten sposób oszczędzić na węglu.

Budapeszt, 20 stycznia. Wczoraj uchwaliła Izba poselska ustawę o kontyngencie rekrutów na rok 1900, po bardzo krótkich rozprawach. Minister honwedów, generał kawaleryi bar. Fejervary, bronił oficerów przed zarzutami, czynionemi im ze strony posłów opozycyjnych. Na zapytanie p. Bartosa, czy wiadomem mu jest coś o zamierzonem podwyższeniu stanu prezencyjnego armii, dał bar. Fejervary wymijającą odpowiedź.

Katowice, 20 stycznia. *Oberschlesisches Tagblatt* donosi, że w mysłowickiej kopalni węgla wczoraj popołudniu została zasypaną pewna liczba górników. Czterej górnicy ponieśli śmierć.

Lipsk, 20 stycznia. Wczoraj znaleziono tu w mieszkaniu całą rodzinę robotniczą, złożoną z małżeństwa i dwojga dzieci, bez życia. Stwierdzono, że powodem śmierci było otrucie.

Berlin, 20 stycznia. Jako następcę ministra wojny Gosslera, który zamierza ustąpić, wymieniają szefa oddziału inżynieryi generał von der Goltz, znanego pisarza na polu sztuki wojennej i byłego inspektora armii tureckiej!

Paryż 20 stycznia. Pomiędzy tutaj mieszkającymi Młodoturkami panuje przekonanie, że doniesienie, pochodzące z Konstantynopola o zamiarze sułtana przeprowadzenia reform administracyjnych w Turcyi, obliczone było jedynie na to, aby powstrzymać agitacyę młodoturecką. Jak dotąd krok ten pozostał bez rezultatu, gdyż Młodoturcy zyskują coraz więcej zwolenników.

Paryż, 20 stycznia. Komisya cłowa Izby deputowanych odrzuciła wniosek o natychmiastowe zniesienie cła od zagranicznego węgla kamiennego.

Rzym, 20 stycznia. Papież przyjął wczoraj austryacko-węgierskiego ambasadora przy Watykanie, hr. Revertere, który złożył papieżowi życzenia noworoczne.

Madryt, 20 stycznia. Najwyższy sąd wojskowy odroczył sprawę procesu przeciwko anarchistom z Montjuich, nie powziąwszy żadnego postanowienia co do rewizyi.

Nowy gabinet.

Wiedeń, 20 stycznia. *Wiener Ztg* ogłasza odręczne pisma cesarskie, — datowane z dnia 18 stycznia, mocą którego został uwolnionym od kierownictwa w radzie ministrów, minister kolei żelaznych dr Wittek, a dr Ernst Koerber został mianowany prezydentem ministrów i kierownikiem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Dalej zamianował cesarz: generała broni, hr. Welsersheimba, ponownie ministrem obrony krajowej, dra Böhm-Bawerka, ministrem skarbu, br. Spens-Boodena ministrem sprawiedliwości, dra Hartla ministrem oświaty, dra Rezeka ministrem bez teki, br. Calla ministrem handlu, dra Giovanelli'ego ministrem rolnictwa i dra Piętaka ministrem bez teki.

Następnie podaje ten dziennik odręczne pismo cesarskie, w którem zostaje nadana godność tajnego radcy drowi Kazimierzowi Chłędowskiemu z zastrzeżeniem ponownego powołania go do służby państwowej.

Dotychczasowi kierowicy ministerstw: br. Blumfeld, Stummer, br. Jorkasch-Koch, Schrott i Berud wracają na swe dawne stanowiska urzędowe.

Wiedeń, 20 stycznia. *(Telef.)* O godzinie 10 rano odbyło się w Burgu zaprzysiężenie nowego gabinetu. O godzinie 3 po południu odbyła się pierwsza narada gabinetowa, na której omawiano kwestyę ugody czesko-niemieckiej.

Wiedeń, 20 stycznia. *(Telef.)* Ministrowi handlu Callovi dziś rano przedstawili się urzędnicy ministerstwa; dziś po południu urzędnicy ministerstwa skarbu przedstawili się nowemu swemu szefowi Böhm-Bawerkowi.

Sytuacya.

Budapeszt, 20 stycznia. *Pester Lloyd* otrzymuje od jednego z konserwatystów czeskich następujące wiadomości co do porozumienia czesko-niemieckiego: O zupełnem porozumieniu się obu narodów nie ma mowy; pokój stały jest wykluczony zupełnie. Nie chodzi jednak o stały pokój, ale o chwilowe zawieszenie broni, aby nastąpiła sanacya stosunków wewnętrznych państwa i sanacya parlamentu. Naiwnym jest ten, co sądzi, że zgoda zupełna nastąpi między obiema narodowościami.

Wytyczne układów czesko-niemieckich mają być następujące: *a)* dla Niemców: utworzenie kuryj narodowościowych, reprezentacya w Sejmie czeskim wiernokonstytucyjnego stronnictwa i utworzenie okręgów językowych; *b)* dla Czechów: ustawowe wprowadzenie czeskiego języka urzędowego w okręgach czeskich, równouprawnienie w okręgach mięszanych, opieka nad mniejszościami narodowemi i nowy podział okręgów wyborczych miejskich i wiejskich.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 20 stycznia. Podczas obrad nad budżetem urzędu kanclerskiego Kardorff zarzucił kanclerzowi, że się ugiął przed socyalną demokracyą.

Kanclerz ks. Hohenlohe oświadczył, że znosząc zakaz łączenia się w związki towarzystw politycznych, rząd musiał dotrzymać przyrzeczenia, które dał celem przyprowadzenia do skutku nowej ustawy cywilnej.

Sekretarz stanu dla spraw wewnętrznych, hr. Posadowski oświadcza, że socyalna demokracya nie byłaby tak wzrosła, gdyby od państwa nie było zawisłych tylu ludzi, którzy czynią rząd odpowiedzialnym za swoje niepowodzenia. Rząd będzie wobec socyalistów stać na stanowisku istniejących ustaw.

Wojna.

Londyn 20 stycznia. Z Ladysmith donoszą, że sytuacya tamże pozostaje bez zmiany.

Z obozu pod Colenso donoszą, iż słyszano tamże silną kanonadę z okolic Springfieldu.

Na placu boju panują niesłychane upały.

Londyn 20 stycznia. Oczekiwana i zapowiadana na wczoraj i onegdaj walna bitwa nad W. Tugelą nie przyszła do skutku.

Londyn 20 stycznia. Ostatnie wiadomości stwierdzają, że 10.000 Boerów znakomicie okszańcowanych oczekiwało ataku gen. Bullera, tak, że nie może być mowy o tem, jakoby zostali zaskoczeni przez jego atak na północnym brzegu W. Tugeli.

Londyn 20 stycznia. Wedle urzędowej depeszy, jaka tu nadeszła wczoraj, kawalerya pod dowództwem pułkownika Dundonalda napotkała 17 b. m. silny oddział Boerów pod Acton Homes (miejscowość ta leży na północ od lewego brzegu W. Tugeli i na lewo od brodu Trichard, który przekroczyła kolumna generała Warrena). O godz. 7 wieczorem posłał jej gen. Warren na pomoc pułk dragonów. Po zaciętej walce pułkownik Dundonald zajął kilka wzgórzy, przyprawiwszy nieprzyjaciela o stratę 21 zabitych i rannych. Oprócz tego 15 Boerów wzięto do niewoli.

Londyn, 20 stycznia. *Daily Telegraph* donosi ze Spearmansfarm, że onegdaj podjęto znów ostrzeliwanie pozycyj boerskich z dział wielkiego kalibru.

Londyn, 20 stycznia. Do *Timesa* donoszą ze Spearmans-farm, że pozycya Boerów rozciąga się na przestrzeni 9 kilometrów naprzeciw brodu Potgieters i że leży znacznie niżej, niż pozycya Anglików na Mount-Alice, gdzie ustawiono działa wielkiego kalibru.

Londyn, 20 stycznia. Dzienniki tutejsze donoszą, że zarządzoną została natychmiastowa mobilizacya VIII. dywizyi.

Kapsztadt, 20 stycznia. Donoszą tu z wiarogodnej stony, że Boërowie zniszczyli most i przepusty wodne na linii kolejowej między stacyami Steynsgurb i Kromhoogte. W podobny sposób zniszczyli oni także linię kolejową w pobliżu Stormbergu. (Uszkodzenia, o który mowa w tej depeszy, dotyczą bardzo ważnej linii kolejowej, łączącej Stormberg z Middleburgiem, za pomocą której pozostawali w związku generałowie angielscy: Gatacre i French).

Masern, 20 stycznia. W kraju Basutów wybuchła ospa.

Berlin, 20 stycznia. Tutejsze dzienniki podają depeszę, nadeszłą *via* Londyn z Durbanu, wedle której generał boërski Schalk Burger zastąpił drogę kolumnie generała Bullera w okolicy wzgórz Onderbroeck, leżących tuż za brodem Potgieters i mając silniejszą niż on artyleryę, powstrzymał jego marsz w kierunku Ladysmith. (Depesza ta zostaje w zupełnej sprzeczności z wczorajszem doniesieniem *Berliner Tageblatt'u. Przyp. red.)*

Berlin, 20 stycznia. W parlamencie niemieckim sekretarz stanu w urzędzie dla spraw zagranicznych, hr. Bülow, odpowiadając na interpelacyę Möllera w sprawie konfiskaty okrętów niemieckich, wygłosił bardzo obszerną mowę, którą Izba bardzo przychylnie przyjęła. Hr. Bülow skreślił obecny stan międzynarodowego prawa morskiego, następnie dał szczegółową historyę zatargu o konfiskatę niemieckich statków, a wreszcie złożył uspokajające oświadczenia odnośnie do rokowań między państwem niemieckiem i Anglią. Okręty „Herzog" i „General" zostały z pod zajęcia uwolnione już dawniej, a w ostatnich dniach nastąpiło uwolnienie statku „Bundesrath". Obowiązek odszkodowania dotkniętych konfiskatą firm niemieckich Anglia uznała w zasadzie. Dalej wydał rząd angielski instrukcyę, na mocy której komendantom angielskich statków wojennych zabronionem zostało zatrzymywanie i rewidowanie obcych okrętów tak w Adenie jako też w dalszej odległości od placu boju w Afryce południowej. Wreszcie okręty pocztowe nie mogą być zatrzymane na podstawie samego tylko podejrzenia. Instrukcye te mają moc obowiązującą aż do chwili zawarcia innej ewentualnej umowy. Hr. Bülow na końcu swej mowy dał wyraz nadziei, że poprawne stanowisko Niemiec znajdzie uznanie.

Bruksella 20 stycznia. Pobyt prezydenta Izby belgijsktej Bernaerta w Berlinie pozostaje, mimo półurzędowych zaprzeczeń, niezawodnie w związku z zamierzoną akcyą pośredniczącą w sprawie wojny w Afryce południowej. Bernaert przed swoim odjazdem konferował nietylko z królem Leopoldem, ale także z królową niderlandzką Wilhelminą. Prawdopodobnie uda się on w tym samym celu także do Petersburga.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

List otwarty
do p. Platona Reussnera.

Znam wiele metod i podręczników do sztuki języka francuskiego w języku polskim, ale żaden z nich nie odznacza się taką systematycznością, takiem stopniowem i łatwem posuwaniem się uczącego w poznaniu i przyswojeniu sobie form i właściwości języka, takiem umiejętnem połączeniem teoryi z praktyką, jak to ma miejsce w kursie języka francuskiego, przez Szanownego Pana ułożonym.

Można z najzupełniejszą słusznością przyznać, że dobre strony i zalety innych wydawnictw zjednoczyły się w kursie języka francuskiego, przez Szanownego Pana ułożonym.

Sam będąc przez lat przeszło trzydzieści nauczycielem języków starożytnych, a obecnie emerytem, z prawdziwą przyjemnością spotkałam książkę tak wybornie opracowaną i niezmiernie ułatwiającą poznanie przedmiotu.

Piotr Rostkowski, Pińczów, 19/XI. 1899 roku, gub. Kielecka, Królestwo Polskie. (219)

Do niniejszego numeru dołączony jest dla P. T. Prenumeratorów miejscowych cennik nasion kwiatowych, jarzynnych drzew owocowych, krzewów, sadzonek, roślin ozdobnych i t. d. zakładu św. Józefa dla osieroconych chłopców.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 20 stycznia 1900.
Notowane w koronach i procentach.

	kor.	h.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-te Markówki	—	—
20-te Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Węgierskie Losy Premiowe	161	—
Losy tureckie	126	75
Akcye Anglobanku	124	—
„ Unionbanku	1[illegible]4	—
„ Bankverein	136	—
„ Laenderbanku	11[illegible]	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	141	—
„ „ Południowej	24	80
„ „ Elbethal	124	—
„ „ Nordbahn	283	—
„ „ Staatsbahn	134	[illegible]0
„ „ Alpine	275	—
„ Tureckie Tabaczne	137	50
Ruble	254	50
Berlin, 20 stycznia 1900.		
Banknoty austryackie	84	55
Krótki Wiedeń	84	50
Banknoty rosyjskie	216	45
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	—	—
Renta włoska	94	25
Akcye kredytowe austryackie	234	—
Ruble Ultimo	216	25
Wiedeń, 20 stycznia 1900		
Spirytus gotowy	[illegible]8	80
Cena nafty	39	50
Pszenica na wiosnę	7	[illegible]
Żyto na wiosnę	6	78
Owies na wiosnę	[illegible]	35
Kukurydza	5	24

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 20 stycznia 1900 r., godz. 1 w południe.

	Waluta koronowa. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	254	50	256	—
Marki niemieckie	117	80	118	3[illegible]
Franki papierowe	95	75	96	50
20-te frankówki w złocie	19	17	19	27
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	—	10[illegible]	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	97	75	98	5
4% „ „ „	90	75	[illegible]1	5
4½% Listy zastawne Banku kraj.	99	—	[illegible]0	—
4% „ „ „	[illegible]5	50	[illegible]6	[illegible]
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. niedek.	[illegible]5		[illegible]6	
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letni	[illegible]	25	[illegible]	2[illegible]
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letni	[illegible]4	25	[illegible]	[illegible]2
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	[illegible]7	2[illegible]	[illegible]8	25
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	[illegible]	—	[illegible]5	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	[illegible]1	2[illegible]	[illegible]2	[illegible]0
5% Obligacye komun. Banku kraj.	100	—	10[illegible]	—
4½% „ „ „	99	[illegible]5	—	—
4% Obligacye kolejowe	94	75	95	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	56	50	5[illegible]	[illegible]
„ „ Stanisławowa	116	—	—	
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	174	—	179	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	100	—	100	75
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	140	50	141	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się odbiera osobno.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków. W niedzielę o godzinie 10. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec kościoła N. P. Maryi** oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

NAJLEPSZE HYGIENICZNE
Towary Gumowe
do celów sanitarnych
polecają 133 90 0
Reim i Spółka
w Krakowie, Rynek 37, linia A-B.
Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.

Firma istniejąca od r. 1868.

St. Czarnuchowski,
KRAWIEC MĘSKI,
w Krakowie, ul. Floryańska l. 33,
oznajmia Szanow. Publiczności, że syn mój, który ukończył krawiecką szkołę kroju w Wiedniu i był za granicą — **wykonuje ubrania podług najświeższych żurnali i że otrzymał świeży transport sukna, kortów i kamgarnów na sezon obecny.**

Posiada również na składzie **gotowe ubiory** własnego wyrobu **po cenach najprzystępniejszych.** 97 8 12
Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, kreślimy się z uszanowaniem
St. Czarnuchowski i Syn w Krakowie.

Piękność niezawodną
otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego J. Wiśniewskiego,** który w przeciągu kilku dni usuwa **piegi, liszaje, wągry, i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.
W Krakowie skład: J. Wiśniewski, Stradom 7 droguerya; **we Lwowie:** Fridrich i Beacock, ulica Hetmańska Nr. 4; **w Bochni:** Jan Michnik, droguerya. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Krem Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi". **Słoik 60 centów.** 116 6 0

Także
i na spłaty częściowe
bez podwyższenia cen.
Najtańsze źródło zakupna wszelkich możliwych gatunków dywanów, firanek, portyer, chodników, kap, koców, kołder i der na konie.



Specyalny oddział dla prawdziwych perskich i oryentalnych dywanów i portyer. — Wysortowane dywany i portyery, tudzież wiele resztek chodników, po bajecznie niskich cenach. 90 30 0
Ilustrowane cenniki gratis i franco.
Wszelkie listy i zapytania adresować należy: Do zarządu Wiedeńskiego Magazynu „AU LOUVRE" we Lwowie, ul. Sykstuska Nr. 6, albo w Wiedniu, IX., Hahngasse Nr. 33.

Handel kolonialny
J. F. Fischer
w Krakowie, linia A-B,
poleca **o ile zapas wystarczy:**
wyśmienitą **Starkę** znak **U** za butelkę . . . . . . 65 ct.
wyśmienitą starą **Starkę** znak **C** za butelkę . . . . 85 ct.
znakomite, zdrowotno posilne **Piwo bawarskie** za but. 12 ct.
Piwo bawarskie za 11 butelek . . . . . zł. 1·20.
213 25 0

Karnawał 1900!



Najlepsze i najtańsze
Gorsety
oddaje pod gwarancyą
HERMAN PIESEN
Z PRAGI, 244 6 7
Kraków, ul. Grodzka 4.

Kufekego maczka dla dzieci
polecana przez powagi AUSTRO-WĘGIER, NIEMIEC i. t. d.
NAJLEPSZY ŚRODEK DO ŻYWIENIA DZIECI
NAJLEPSZY DODATEK DO MLEKA
do nabycia w aptekach i drogueryach
R. KUFEKE WIEDEŃ VI/2.
NAJLEPSZY DYETETYCZNY ŚRODEK DLA DZIECI MAJĄCYCH DOLEGLIWOŚCI ŻOŁĄDKOWE I JELITOWE
2849 22 26

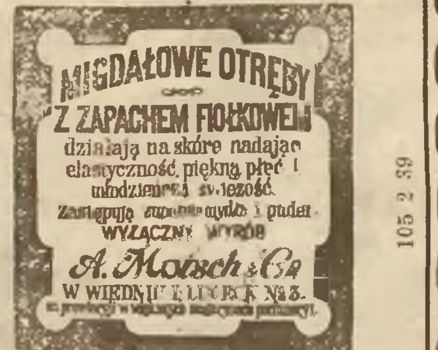
Urzędników do podróży przyjmuje austr. Towarzystwo ubezpieczeń celem akwizycyi ubezpieczeń życiowych za wynagrodzeniem wysokiej stałej płacy i prowizyi. — Osoby inteligentne, chcące się temu zawodowi oddać, zechcą nadsyłać swe oferty z podaniem wieku i dotychczasowego zajęcia pod znakiem „Stała płaca" poste restante Lwów. 342 3 3

Restauracya
pod bardzo korzystnemi warunkami **jest do wydzierżawienia.**
Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy." 333 3 6

Na długie wieczory.
Jedynie znana Wypożyczalnia książek **J. Gumplowiczowej przy placu WW. Świętych L. 8** w Krakowie, świeżo **zaopatrzoną i powiększoną** została w **najnowsze dzieła** polskie, niemieckie, francuskie i angielskie pierwszorzędnych pisarzy. 74 22 35
Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.
Plac WW. Świętych L. 8.

Pierwsza kraj. parowa fabryka
Czekolady i Cukrów deserowych
Henryka Tretera
we Lwowie
poleca swe znakomite wyroby jako to:
Cukry deserowe w rozmaitych gatunkach, Czekoladę i Kakao proszkowane, odtłuszczone siłą hydrauliczną.
Zamówienia wysyła się odwrotną pocztą za pobraniem. 160 11 25
Kakao królewsk. w **Krakowie** do nabycia w handlu W. **H. Fritscha.**

BULION
parą gotowany, przewyborny, z zwierzyny i drobiu po złr. 5, 6 i 7·50, z samego drobiu i dzikiego ptactwa dla chorych po złr. 10 kilo;
Półgąski po litewsku, doskonałe, wędzone 1 kilo złr. 2; **Pasztet** z gęsich wątróbek sztrasburgski z truflami funt złr. 2, bez trufli 1 50.
Koce na konie duże z owczej wełny domowej roboty po złr. 6 50 poleca **Dwór Łapszyn, p. Brzeżany.** 289 5 10



105 2 39

WINA
z własnej uprawy: **tokajskie,** musujące, wina stołowe i t. d. dobre dla chorych poleca po przystępnych cenach. 321 4 0
Henryk Lindenbaum,
właściciel winnic w Tokaju.

Ja Anna Csillag



swe 185 centymetrów długie czarodziejskie włosy uzyskałam wskutek 14-miesięcznego używania pomady przezemnie wynalezionej, a przez najsłynniejsze powagi uznanej za jedyny środek przeciw wypadaniu włosów, do przyspieszenia porostu tychże i wzmocnienia korzonków. — U mężczyzn przyspiesza ona pełny, silny zarost. — Po krótkiem używaniu ma się włosy o naturalnym kolorze i gęste, i aż do bardzo późnego wieku jest się zabezpieczonym od wczesnego posiwienia.
Cena słoika 1 złr., 2 złr., 3 złr. 5 złr.
Wysyłka co dzień po otrzymaniu należytości lub za zaliczką na cały świat wprost z fabryki; i tam też zwracać się z zamówieniami.
Anna Csillag, Wiedeń, I., Seilergasse 5. 164 10 12

K. Zieliński
OPTYK i MECHANIK
Kraków, Rynek 39, linia A-B,
189 11 0



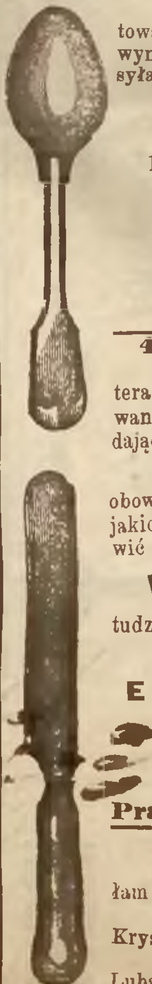
poleca oryginalne **amerykańskie Grafofony „Columbia"** po złr. 40, 80, 100 złr.
Grafofony niemieckie po złr. 18, 25, 35 złr.
Cylindry ograne, do wszystkich nadające się, po złr. 1·25, 1·75; polskie po złr. 2·25, puste 1 złr.
Jako najnowsze dzieło bież. stulecia wielki GRAFOFON „Columbia" 400 złr.

A. Skórczewski i Polakiewicz
w Krakowie, ul. Floryańska 13.
Magazyn nowości dobrze zaopatrzony
POLECA:
Krawaty wszelkiego rodzaju,
Rękawiczki pragskie, damskie i męskie,
Bieliznę męską, białą i kolorową,
Bieliznę Dra Prof. Jaegera,
Paski damskie, męskie i dziecięce,
Kufry, Torby i **Przybory** do podróży.
Wielki skład
KALOSZY rosyjskich firmy: „Russian-American India Rubber Compagnie St. Petersburg."
Komisowy skład
Bucików i **Butów sukiennych,** damskich i męskich. 121 13 25
Ceny stałe, możliwie niskie.
Zamówienia zamiejscowe uskutecznia bezzwłocznie.

Ces. król. uprzyw.
Fabryki Szkła taflowego i Luster
KUPFER & GLASER
Tarnów-Dworzec. 185 11 96
P. T. Publiczności potrzebującej szkła do okien i zwierciadeł, polecamy **swe wyroby,** które pod względem jakości nie ustępują czeskim i belgijskim.
Ceny bardzo niskie.
Główny skład we Lwowie, ul. Szpitalna L. 4.

KRAJOWA FABRYKA GORSETÓW
Schmeidlera
w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 1 (wchód przez sień), oraz **Stradom Nr. 15.**
157 21 50
GORSETY
GORSETY nasze zdobyły sobie powszechne uznanie co do fasonu, jakoteż co do wyrobu
Gorsety hygieniczne i ortopedyczne.
Ceny umiarkowane! Najnowsze specyalności.

WIELKI KRACH!



Nowy Jork i Londyn dotknęły także stały ląd europejski i wielka fabryka towarów srebrnych została spowodowaną do sprzedania całego nowego zapasu za małe wynagrodzenie sił roboczych. Mam pełnomocnictwo do wykonania tego polecenia i wysyłam każdemu tylko za **6 złr. 60 ct.** następujące przedmioty:
6 bardzo dobrych **noży stołowych** o prawdziwie angielskich ostrzach,
6 ameryk. patent. **srebrnych widelców** jednolitych,
6 " " " **łyżek,**
12 " " " **łyżeczek do kawy,**
1 " " " **chochlę,**
1 " " " **chocheikę do mleka,**
2 " " " **kubki na jaja,**
6 angielskich **spodeczków Victoria,**
2 efektowne **lichtarze stołowe,**
1 **sitko do herbaty,**
1 bardzo piękne **sitko do cukru,**
44 przedmioty tylko za **6 złr. 60 ct.**

Wszystkie wymienione przedmioty w liczbie **44** kosztowały dawniej 40 złr., a teraz można je nabyć za tak drobną kwotę **6 złr. 60 ct.** — Amerykańskie patentowane srebro jest metalem na wskroś białym, przez 25 lat jak prawdziwe srebro wyglądającym, za co się ręczy. Na dowód, że ogłoszenie to nie polega
na żadnem krętactwie,
obowiązuję się publicznie każdemu, komu się towar nie spodoba, zwrócić pieniądze bez jakichkolwiek trudności. Powinien więc każdy skorzystać z tak dobrej sposobności i sprawić sobie ten **wspaniały garnitur,** który szczególniej nadaje się na
wspaniały podarek ślubny i okolicznościowy,
tudzież dla **każdego lepszego gospodarstwa.** — Nabyć można **tylko** u firmy
A. HIRSCHBERG's
Exporthaus von amerik. Patentsilberwaaren
Wien, II., Rembrandtstrasse 19/D. — Telefon Nr. 14597.
Wysyłki na prowincyę za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.
Proszek do czyszczenia 10 ct.
Prawdziwe tylko ze znakiem jak obok (kruszec hygieniczny)
AMERIK. PATENT.

Wyciąg z listów uznania: 295 2 0
Pańską posyłkę otrzymałam i jestem z niej tak zadowoloną, że posyłam dalsze zamówienie. Kraków, 21 maja 1899. **Ks. Amalia Czetwertyńska.**
Z nadesłanego towaru bardzo jestem zadowolona.
Krystynopol, Galicya. **Siostra Joanna**, przełoż. Tow. N. P. Maryi.
Z przysłanej zastawy jestem bardzo zadowolony i proszę o nową posyłkę
Lubaczów, Galicya. **Babic**, kapitan.

Kawiarnia i Restauracya Teatralna
dawniej
F. Turlińskiego,
po zupełnem odrestaurowaniu otwartą została ... (Szemberdze). ... Société ...
Wydaje: **Obiady** z 4 dań po 1 złr. **Kolacye** ... ct. à la carte.
Przyjmuje zamówienia we własnym lokalu, oraz na bale i do domów prywatnych. — Poleca się względom P. T. Publiczności. 283 4 10
F. Dudkiewicz.

Pierwsza zachodnio-galicyjska
FABRYKA KORKÓW
do flaszek i beczek 77 21 52
BERNARDA MÜLSTEINA
w Krakowie, ul. Stradom l. 27,
założona w roku 1884, poleca Szan. Publiczności swoje wyroby, oraz kapsle metalowe do flaszek. Cennik i próbki na żądanie za darmo.

Wysiewki z najlep. herbat
½ kilo złr. 1·30 i 1·60
poleca Handel herbaty i kawy
Edmunda Riedla
we Lwowie. 140 12 15

Otwarcie drogueryi.
Antoni Pachucki,
długoletni współpracownik apteki „pod Barankiem", otworzył
SKŁAD MATERYAŁÓW APTECZNYCH
w Krakowie, przy placu Matejki pod L. 3, 322 3 3
posiada na składzie wszelkie **specyfiki,** zawsze świeże **wody mineralne** tak krajowe jak i zagraniczne, **pudry** nieszkodliwe dla twarzy, **perfumy** w najlepszych gatunkach, wszelkie **opatrunki** i **narzędzia chirurgiczne, środki lecznicze,** oraz niezawodne przeciw kaszlowi **ziółka górskie.**

Zaprowadzenia
Urządzeń osuszających
z patentowanemi przyrządami do osuszania powietrza
„Orkan"
w fabrykach najrozmaitszego rodzaju podejmuje się
„ORKAN", Luft-Trocknungsapparat-A.-G.
Wiedeń, VIII., Lange Gasse 25p. 161 38 52

Kawa słodowa Goliat



z królewskiego browaru w Steinbruch jest najlepszą, najpożywniejszą i najzdrowszą kawą.
Wyrabia się ją we własnej fabryce z tegosamego słodu, z którego warzą tak słynne i powszechnie ulubione
piwo słodowe Goliat,
polecane bardzo przez profesorów uniwersytetu **Dr. Benedikta** w Wiedniu, i **Dra Korányiego** i **Dra Kitlego** w Budapeszcie, i używane z najlepszym skutkiem w cierpieniach nerek, niedokrewności, w dolegliwościach żołądkowych i w ogól osłabieniu.
Kawa słodowa Goliat
jest najlepszym, najpożywniejszym, najzdrowszym dodatkiem; zamawiać ją można u generalnych zastępców:
Ignacy Landauer i Synowie, Budapeszt.
PIWA STOŁOWEGO GOLIAT
dostać można we wszystkich handlach korzennych i kolonialnych. 127 20 30

Polecam
1 austr. los krzyża, 1 włoski los krzyża, 1 los Bazylika, 1 los tabaczny,
za gotówkę za około 100 koron, lub na 29 rat miesięcznych po 4 korony.

Korzyści:

1. Już po złożeniu 2 pierwszych rat ma kupujący niepodzielne prawo do wygranej wszystkich 4 losów, które **w ciągu roku** biorą udział w 11 ciągnieniach o **głównych wygranych około 450.000 koron** oprócz wygranych pobocznych.
2. Najmniejsze wygrane tych losów, na które w najgorszym razie przynajmniej musiałyby przypaść, wynoszą obecnie około 80 koron, dochodzą atoli do około 126 koron, kupujący nabywa więc prawa do wygranej bardzo tanio.
3. Losy te mają zawsze wartość i każdej chwili można je odprzedać lub zastawić; stanowią więc zawsze pomoc na nieprzewidziane wypadki.

Zlecenia po otrzymaniu 2 pierwszych rat załatwia się spiesznie. Także wszelkich innych losów dostać można tanio. 310 2 10

Edward Urban, Berno,
Dom bankowy, **Wielki plac 25,** w domu własnym.
Firma istnieje od r. 1869.
Rzetelni agenci potrzebni wszędzie. Ceny niskie. Prowizya dobra.

BRADEGO
Krople żołądkowe



Marka ochronna.

(dawniej Maryacelskie krople żołądkowe),
wyrabiane w aptece „zum König von Ungarn"
Karola Bradego w Wiedniu, I., Fleischmarkt 1,
od dawna ze skuteczności znany środek leczniczy o pobudzającem i wzmacniającem działaniu na żołądek podczas zboczeń w trawieniu i przeciw innym dolegliwościom żołądkowym.
Cena flaszki 40 ct., podwójnej flaszki 70 ct.

Nie mogę się powstrzymać od ponownego zwrócenia uwagi na to, że powyższe krople żołądkowe często są fałszowane. Przy kupnie należy więc uważać na powyższy znak ochronny **z podpisem C. Brady** i wyrobów, które nie mają powyższego znaku ochronnego i **podpisu C. Brady,** nie przyjmować, gdyż są nieprawdziwe.

KROPLE ŻOŁĄDKOWE aptekarza K. BRADEGO
(dawniej Maryacelskie krople żołądkowe)
są zapakowane w czerwonych pudełkach karbowanych i mają jako znak ochronny obraz Matki Boskiej Maryacelskiej. Pod znakiem ochronnym musi się znajdować taki podpis *C. Brady*. Składniki są podane.

Prawdziwe na składzie mają **w Krakowie:** Wiktor Redyk, apt, Ig. Lesikowski, apt. na Kleparzu F. Gralewskiego spadk., apt., H. Heller, apt., Karol Jahr, apteka, G. Ottowski, apt., M. Proń, aptek., Rosenberg, aptek., Fr. Ks. Mikucki, aptek., Konstanty Wiszniewski, aptek.; **w Andrychowie:** Maryan Daczyński, apt.; **w Bochni:** Alfred R. Weiss, apt.; **w Chrzanowie:** Sporysz, apt.; **w Dobczycach:** Józef Pelz, apt; **w Grybowie:** J. Kordecki, apt; **w Jaworznie:** A. Jeleń, apt.; **w Kętach:** Eustachy Sokalski, apt; **w Limanowy:** H. A. Zubrzycki, apt **w Lipniku:** J. Goldberg, apt.; **w Milówce:** N. Spiegel, apt.; **w Myślenicach:** Wład. Gumiński, apt.; **w Oświęcimie:** A. Polaszek, apt.; **w Rzeszowie:** Ant. Karpiński, apt., W. Kalinowski apt.; **w Starym Sączu:** Józef Kunze, aptek.; **w Nowym Sączu:** Jakubowski, aptek., Wiktor Filipek, apt.; **w Suchy:** C. Czernicki apt.; **w Wieliczce:** Bruno Miczyński, apt.; **w Zakopanem:** Ferd. Tabeau apt.; **w Żywcu:** L. Graff, apt 73 13 24

Ulica Ferdynanda Nr. 32 vis-à-vis „Platteis.“

W. Staněk'a hurtowny handel herbaty rosyjskiej w Pradze,

Administracya i magazyny ul. Władysława 17.

poleca prawdziwą rosyjską herbatę karawanową z ostatniego zbioru, uznaną za najlepszą.

„Prawdziwy rum Jamaika“ aż do oryginalnych flaszek Kingston.

Pisemne zamówienia załatwia spiesznie i jak najlepiej mój oddzielny oddział wysyłkowy.

Meble bambusowe własnego wyrobu. Wysyłki wyżej 10 złr. w. a. następują opłatnie. Illustrowane cenniki zadarmo i opłatnie. 19 3 0

„Reforma sądowa“

jedyne w kraju czasopismo poświęcone wyłącznie nowym ustawom procesowym, rozpoczęło z dniem 1 stycznia r. 1900 czwarty rok istnienia.

Wychodzi w zeszytach miesięcz. Roczna prenumerata 5 k., półroczna 2 k. 50 h.; dla praktykantów i auskultantów sądowych, kandydatów adwokatury i notaryatu, asystentów i pomocników kancelaryjnych, tudzież pisarzy dziennych, wynosi prenumerata tylko 3 korony rocznie.

Celem uregulowania nakładu na r. 1900, pożądane wczesne zamówienia najdalej do 1 lutego b. r.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Lwów, Sobieszczyzna 4.** 357

Farbiarnia i Pralnia chemiczna Piotra Utelskiego

w Krakowie, ulica Karmelicka Nr. 17,

przyjmuje do farbowania, prania lub odczyszczania wszelkie materye jedwabne, wełniane i bawełniane, aksamity, dywany, firanki, kapy, ubrania męskie i damskie, uniformy wojskowe i t. p. — w całości i prute. 367 1 4

Zarząd rafineryi spirytusu, fabryki rumu i likierów Henryka hr. Szeliskiego w Kosowie

sprzedaje 364 1 3

„Napój podolski“

specyalność fabryki, równający się koniakowi, a znacznie tańszy, wyrobiony z czystej żytniówki.

Poszukuje się dla całej Austryi

zdolnych agentów, chętnie widzianych przez prywatnych odbiorców. Zgłoszenia pod „Privat“ przyjmuje **Annoncen - Expedition H. Schalek, Wiedeń. I.** 293

Pożyczki

od 500 złr. wzwyż wyrabia się dyskretnie. — Zapytania pod lit. „J. K. 788“ przyjmuje **Rudolf Mosse w Wiedniu.** 335

Wielka czeska fabryka

szamotowych mozaikowych posadzek i rur kamieninowych (Steinzeug-Röhren) — **poszukuje** zdolnego, zaufania godnego

Zastępcy na Kraków,

względnie na Galicyę zachodnią. — Zgłoszenia pod lit. „K. M. 4532“ przyjmuje: **Insertní kancelár Edvarda Terše v Praze.** 368 1 2

Kamienica II-piętrowa

okazała, sucha, z frontem od południa, w najzdrowszej dzielnicy Krakowa, za dopłatą 12000 złr. do sprzedania. — Wiadomość: **Ul. Kopernika 20,** zaraz za mostem kolejowym. 284 4 8

Ochronna marka: *Kotwica.*

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze, uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie**; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego **powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze żądać tylko w **butelkach oryginalnych** z naszą ochronną marką „**Kotwicą**“ z apteki **Richtera** i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako **wyrób oryginalny.**

Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

131 16 37

SAKIS-AL-SAKIS,

znakomite płukanie ust, zębom nadaje białość, usuwa ból, pruchnienie zębów i zapobiega wszelkim chorobom dziąseł. Cena zł. 1·20. 36 25 0

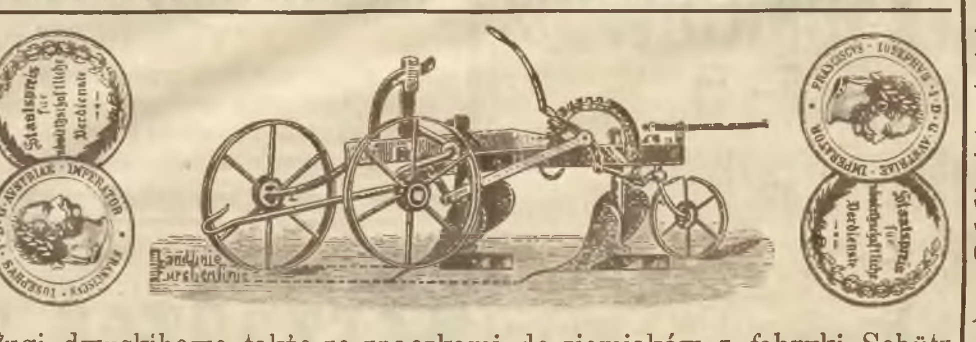
Handel Delikatesów A. Hawełka w Krakowie

POLECA

Herbatę rosyjską oryginalną w paczk., firmy **C. & S. Popoff, Frères, Moscou**

również 346 1 3

Rumy i Araki bardzo dobre.



Pługi dwuskibowe także ze znaczkami do ziemiaków z fabryki Schütz & Bethke, Pługi oryginale Sacka z Plagwitz, Siewniki Sacka i Siedersleben, Brony, Kultywatory, Podskibowce, Grabiarki z siewnikami do koniczyny amerykańskie, Pompy do gnojówki itd. poleca

E. Prüwer w Krakowie

i prosi o wczesne zamówienia. 362 1 3

Bardzo praktyczny w podróży. — Niezbędny po krótkiem używaniu.

Przez władze sanitarne badany. (Świadectwo: Wiedeń, 3 lipca 1887.)

Sarg's Kalodont

Uznany za najlepszy

Środek do czyszczenia zębów.

Samo płukanie ust wodą do zębów lub też do ust nie wystarcza do zupełnego oczyszczenia i utrzymania zębów. Do tego jest koniecznem użycie **kremu do zębów,** zawsze świeżego, jak „Sarga Kalodont“, który przez swe praktyczne opakowanie w tubkach itd. temu wymaganiu zupełnie odpowiada. 167 1 4



CHRISTOFLE

zastawy i naczynia stołowe z poręczeniem pokładu srebra, grubo posrebrzane.

Znak fabryczny.

Modele uznane za najpiękniejsze. — Najlepszy wyrób.

Całkowite **kasetki do wypraw ślubnych, tace, spodeczki do herbaty i kawy, przedmioty ozdobne, przedmioty fantastyczne, nowości** w bardzo obfitym wyborze. **Osobliwe przybory dla hoteli, restauracyj itd.**

Wszystkie nasze wyroby mają na sobie powyższy znak fabryczny i całe nazwisko: Christofle

Do nabycia **w Krakowie** po cenach fabrycznych u p. **Karola Czaplickiego.** 174 10 23

JAN IHNATOWICZ.

Sklepy własne: we LWOWIE, KRAKOWIE, PRZEMYŚLU, CZERNIOWCACH — oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach, drogueryach, sklepach i zakładach fryzyerskich.

Uskutecznia się **Przekłady** (tłómaczenia) z języków obcych na polski i odwrotnie.

Gł. Ajencya Dzienników i Ogłoszeń J. Hopcasa i A. Salomonowej w Krakowie, Plac Maryacki Nr. 2. 266 14 0

Józefa Ekerowa

w Krakowie, Mały Rynek Nr. 6, udziela 95 33 0

lekcyj tańców

salonowych najnowszych, solowych i układu, w Zakładach nauk. i we własnem mieszkaniu.

Kurs trwa do maja.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje każdego czasu.

Osobne godziny dla Młodzieży szkolnej.

Dla osób słabych

wypróbowane przez pp. lekarzy:

Wyborne czyste **koniaki francuskie**	but. złr.	3·50
Tokajskie lecznicze	but. od „	2·—
Znakomitą **starkę**	„ litr. „	1·40
Wina greckie lecznicze starsze	„ „	1·50
Wina węgierskie naturalne	„ od	45 cent.
Oliwę nicejską (wysoki gatunek)	litr złr.	1·40

poleca Handel 285 4 8

A. Chociszewskiego w Krakowie, ul. Kopernika 20 (tuż za wałem kolejowym).

NAJLEPSZĄ

NAFTĘ

cesarską, bezwonną, świecącą się w każdej lampie

„Water white Petroleum Nr. 0“ z rafineryi JW. A. hr. Skrzyńskiego w Libuszy,

poleca 344 2 12

Czesław Śmiechowski,

Kraków, ul. Mikołajska 4, obok apteki „pod Barankiem.“

Cegielnia

z piecem pierścieniowym do sprzedania w Nowym Sączu.

Zgłoszenia pod **Z. W.** poste restante **Nowy Sącz.** 325 7 7

ROWERY.

Pierwsza pracownia mechniczna

W. Schindlera

w Krakowie, ul. Floryańska 55,

wykonywa

wszelkie naprawy rowerów, maszyn do szycia, zakłada dzwonki elektryczne i wyrabia 58 19 52

specyalne maszyny do wyrobów masarskich, wogóle wszystkie roboty w zakres **mechaniki** wchodzące — i dostawia za cenę oznaczony, po cenach **możliwie przystępnych.**

Sklepik z wiktuałami

jest zaraz do odstąpienia. Adr.: **T. W., ul. Stachowskiego L. 85.** 348 2 3

Najtańsze źródło!

Obuwie damskie i męskie, trwałe i eleganckie, poleca w wielkim wyborze, po cenach możliwie niskich.

Antoni Tabor,

majster szewski, właściciel magazynu i pracowni

w Krakowie, róg ul. Gertrudy i Zielonej. 86 33 36

KASY

ŻELAZNE OGNIOTRWAŁE

po cenach fabrycznych od 50 złr.

u **S. Binzera, Kraków, ul. Pańska l. 9.** 110 33 50

ZMIANA LOKALU.

Bezsprzecznie największy zapas po najtańszych cenach

Obuwia wszelk. rodzaju

własnego wyrobu od **zwykłego** do **salonowego** ma na składzie

M. Derdzikowska

pod zarządem B. Dobrzańskiego przy **ul. Sławkowskiej 16** W KRAKOWIE. 331 17 0

Proszę przybyć i przekonać się, że wyrób mój lepszy i tańszy niż wszystkie niemieckie.

Substytut notaryalny

znajdzie zaraz posadę stałą w kancelaryi notaryusza **Nartowskiego** w **Wadowicach.** 337 4 4

JANA HOFF'A Wyciąg Słodowy

znany jako praktyczny od r. 1847.



Płynny wyciąg słodowy,

środek wzmacniający dla mających dolegliwości piersiowe, żołądkowe i dla słabych.

Zgęszczony wyciąg słodowy

przeciw dolegliwościom organów oddechowych, szczególnie ulubiony dla dzieci.

Czekolada słodowa

zaprawiana, podniecająca i wzmacniająca.

Cukierki słodowe

w zaflegmieniu, chrypce i kaszlu, najlepszy środek ulgę przynoszący.

Dostać można w aptekach, drogueryach i w handlach towarów kolonialnych, jakoteż wprost u 124 4 5

JANA HOFF'A w Wiedniu, I., Bräunerstrasse Nr. 8.



Największy Skład maszyn do szycia i haftu SINGERA

czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z pierwszorzędnych światowych fabryk.**

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie!

Na wypłat ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej.

Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco

Józefa Iwanickiego

następca R. Pawłowski, 68 51 52

w Krakowie tylko Rynek główny Nr. 21.

Herbabnego podfosforanowy syróp wapienno-żelazisty.

Ten od 30 lat zawsze z dobrym skutkiem używany, także przez wielu lekarzy jak najlepiej oceniony i polecany **syrop piersiowy,** usuwa **flegmę, uśmierza kaszel, zmniejsza poty, podnieca apetyt, przyspiesza trawienie, wpływa dodatnio na odżywienie, wzmacnia ciało i sił dodaje.** W syropie tym znajdujące się żelazo w formie łatwej do przekształcenia przyczynia się niezmiernie do **tworzenia krwi,** zawarte zaś w nim rozpuszczalne **sole fosforanu wapna** pomagają u słabowitych dzieci **tworzeniu się kości.**

Cena 1 flaszki złr. 1·25, pocztą **20** ct. więcej za opakowanie.

Prosimy żądać zawsze wyraźnie „Herbabnego syropu wapienno-żelazistego“. Jako znak prawdziwości znajduje się na szkle i na kapsli wypisane wypukłemi literami nazwisko **„Herbabny“,** a nadto każda flaszka opatrzona jest **urzędownie protokółowanym znakiem ochronnym takim, jaki się tu obok znajduje.**

SCHUTZ-MARKE JULIUS HERBABNY WIEN

Na te znaki prawdziwości prosimy zwracać uwagę.

Główne miejsce wysyłkowe w Wiedniu, apteka „zur Barmherzigkeit“, VII/1 Kaiserstrasse 73 i 75.

SKŁADY: w KRAKOWIE ma Eug. Heller apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt.; we LWOWIE Z. Rucker apt. pod „srebr. Orłem“, P. Mikolasz apt., J. Wewiórski apt. i H. Blumenfeld apt., A. Sklepiński, J. Beiser, C. Krzyżanowski; w BIAŁY Dr. C. Eisenberg i R. Keller; w BORSZCZOWIE M. Niemczewski; w BRZEŻANACH A. Durst apt.; w CZERNIOWCACH J. Mahl apt., Dr. J. Barber, W. v. Alth; w DORNA WATRA F. Fritsch; w DROHOBYCZU L. Dobrzyniecki, E. Safrin; w GRÓDKU J. Heschelles; w GURAHUMORA A. Harth; w HORODENCE S. Kajetanowicz; w JAROSŁAWIU J. Rohm, L. Grzymała Wisłocki; w JAŚLE R. Palch; w KIMPOLUNG J. Müller; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w KRYNICY H. Nitribit; w MIELCU A. Pawlikowski; w NIŻANKOWICACH T. Kapiszewski; w PODWOŁOCZYSKACH D. Schneider; w PRZEMYŚLU A. Mańkowski, J. Pankiewicz; w PRZEMYŚLANACH H. Engländer; w RADOWCACH Rossigno, A. Decani; w SADOGÓRZE Rubinowicz; w SANOKU F. Giela; w SAMBORZE I. Aleksiewicz, J. Lepiankiewicz; w ŚNIATYNIE F. Niemczewski; w SUCZAWIE L. Bischoff, J. Weingarten; w STANISŁAWOWIE A. Beil, J. Macura, H. Rubel; w STOROZYŃCU H. Füllenbaum; w STRYJU L. Gartner; w TARNOPOLU H. Kahane, M. Krzyżanowski, L. Fleischmann; w TARNOWIE L. Chodacki; w WILAMOWICACH F. Schneider; w WINNIKACH K. Bauman; w USTRZYKACH A. Jastrzembski; w ŻÓŁKWI A. Dadlec apt. 130 9 14

Ciągnienie już za 3 dni!

I główna wygrana na 100.000 koron wartości

3 „ „ po 20.000 „

itd. itd.

które wszystkie wypłaci się gotówką po odciągnięciu 20%, przypadają jeszcze na 4 ciągnienia

Wielkiej Dobroczynnej Loteryi

na dochód **poliklinicznego Związku** (szpitala), a każdy los bez dopłaty gra we wszystkich 4 ciągnieniach.

III. ciągnienie już **24 stycznia 1900 r.**

Losy tylko po **koronie** sprzedają: **Biuro loteryjne w Wiedniu, I., Spiegelgasse Nr. 13,** oraz w **Krakowie Juda Birnbaum,** kantor wymiany; **Bracia Eibenschütz,** kantor wymiany; **Albert Mendelsburg,** dom bankowy; **A. Holzer,** dom bankowy; **Karol Gottlieb,** dom bankowy. 358 1 2

Losy na powyższą loteryę po 50 ct., 6 losów tylko 2 złr. 75 ct., 11 losów 5 złr. — poleca

Kantor wymiany **Braci Eibenschütz**

w Krakowie, Rynek główny 5, Nr. telefonu 354.

WYDAWNICTWO

Gazety losowań i handlowej „MERKURY“

prenumerata całoroczna 1 złr. 80 ct., półroczna 90 ct.

Numera okazowe darmo i opłatnie. 312 3 0

Zupy anielskie

ze znanej **fabryki konserwów w Leobersdorfie.** — Najzdrowszy i najtańszy środek żywności. Zawartość pożywna według urzędowej analizy 86½%. — Odznaczają się smakiem i prędkością przyrządzenia. — Prospekta i próbki za żądanie gratis. 53 33 52

Zamówienia przyjmuje:

Biuro Schapiry, Lwów, ul. Sykstuska 27.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.